

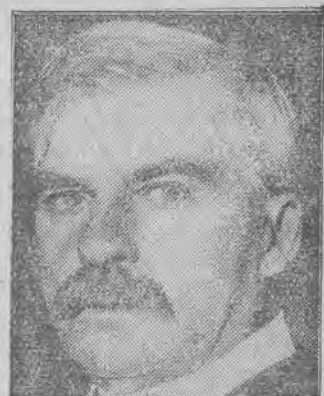


WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

# EXPRES

ILUSTROWANY



**GAJDA**  
b. generał czeski i przywódca faszystów czeskosłowackich, został aresztowany za udział w napadzie na koszary w Brnie.

ROK XI.

CZWARTEK, 9-go MARCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 67

**WALSH**  
senator Stanów Zjednoczonych powołany przez Roosevelta na stanowisko ministra skarbu, zmarł nagle na udar serca.

## Drugi dzień procesu Gorgonowej

### Niezwykłe zdenerwowanie oskarżonej. — Incydent między obrońcą i prokuratorem

Kraków, 7 marca.

Sala zaczyna się napełniać jeszcze przed 9-tą. Woźny wchodzi z różnymi pakunkami i rozkłada je na stole. Są to dowody rzeczowe. Pakunki opieczetowane i opisane na etykietkach. „7 koszul kolorowych”, „jedna koszula skrwawiona Elżbiety Zarembianki”, „Koszule damskie nocne”, „jedna koszula damska kremlowa w kwiaty”, „jeden lichtarz z kawałkiem świecy” i inne.

O godz. 9.15 wchodzi na salę Gorgonowa. Przechodzi koło stołu sprawozdawców „Expressu Ilustrowanego”

**I RZUCA OKIEM NA LEŻĄCY „EXPRES”, NA KTÓRYM WIDAC JEJ DUŻY SZKIC ART. MALARZA STANI SŁAWA DOBRZYŃSKIEGO.**

Oskarżona rozmawia ze swym obrońcą, dr. Woźniakowskim, który jedyny dzisiaj reprezentuje obronę. Mec. Ettlinger nie zjawiał się, zaś dr. Axer pojechał na rozprawę do Łucka.

### Pierwsze wrażenia

Jak wygląda, i jak reaguje podczas procesu — Emilja Margierita 2-ga imion Gorgonowa. Rita Gorgonowa siedzi spokojnie, z pozorami opanowania, naprzeciwko ławy sędziów przysięgłych. Jest gładko uczesana z przedziałem pośrodku, nosi czarną suknię, na niej czarne selskińowe iutro, czarne pantofole, czarne pończochy i nawet ręce w czarnych rekawiczkach. Ta czerni doskonale podkreśla rolę tej nieszczęśliwej kobiety, nad której postacią przesuwa się najbardziej ponury cień:

#### CHIEŃ GROŻNEGO WYROKU.

Wyraz twarzy zdradza przynębnienie, niewspółmierne jednak z przyczynami. Zaczerwienione policzki pochodzą z pewnością z gorączkowego podniecenia. Kiedy aplikant odczytuje najbardziej drastyczne fakty i szczegóły, przy pisywane oskarżonej, Gorgonowa prawie ich nie odczuwa. Jest już przytępiona i „przywycieczajona”. Zachowuje kamienny spokój, niekiedy tylko porusza ustami, jakby przelykała ślinę.

Nie zwraca też ona wiele uwagi na przeszywające ją spojrzenia publiczności. Jest tym punktem środkowym, w który patrzy cały komplet sędziowski, prasa i publiczność —

#### ALE ZACHOWUJE SIĘ ZUPEŁNIE SWOBODNIE.

Nie kępią ją też fotografowie.

Naogół oskarżona ubrana jest gustownie i dyskretnie. Rysy twarzy, trochę zapadnięte, mówią o piękności, jeszcze zupełnie niedawnej. W każdym razie jej dzisiejszy wygląd zewnętrzny jest o wiele lepszy, niż na poprzedniej rozprawie, niż na zdjęciach z więzienia w czasie ciąży, kiedy wyglądała poprostu niesamowicie.

Rita Gorgonowa zęznaje płynnie i w miarę możliwości logicznie. Polszczyzna bardzo poprawna, w akcentcie tylko osady cudzoziemszczyzny. Na każde pyta-

nie przewodniczącego ma odpowiedź, prawie nigdy nie mówi „nie wiem”.

#### MÓWI ZBYT PRĘDKO.

Dostęp dla publiczności nadzwyczaj ograniczony tylko 120 miejsc. Dostali się więc na salę tylko szczęśliwsi wy-

brańcy. Warto zaznaczyć, że nawet palestra i prasa miały wielkie trudności do uzyskania kart wejścia i wiele wpływom osób musiało zrezygnować z obecności na procesie Rity Gorgonowej. Wśród publiczności oczywiście

#### PRZYTLACZAJĄCA WIĘKSZOŚĆ KOBIET,

które z rozpaloną ciekawością łowią każde słowo

Godz. 9.20 Trybunał wchodzi na salę.

### Dalszy ciąg procesu na stronicy 2-ej.

## Zamach na Westerplatte

### planowany przez gdańskie elementy wywrotowe.

Warszawa, 6 marca.

Agencja „Iskra” donosi:

Decyzją z dnia 14 marca 1924 r. Rada Ligi oddała do wyłącznego użytku polskiego półwysep i basen morski Westerplatte, które miały służyć do wyładowywania i składania amunicji oraz sprzętu wojennego polskiego.

Dla zabezpieczenia tych składów i ochrony materiałów wybuchowych, które w składach mogą się znajdować, Rada Ligi na prośbę rządu polskiego zdecydowała, że na Westerplatte może przebywać oddział wartowniczy wojska polskiego. Skarga senatu wolnego miasta Gdańska z tego tytułu została decyzją

Rady Ligi Narodów z dnia 9-go grudnia 1925 r. oddalona.

Rząd polski ustalił, że sła tego oddziału będzie wynosić 88 ludzi. Jednocześnie rząd polski złożył zastrzeżenie, iż w razie potrzeby Polska rezerwuje sobie prawo zwiększenia oddziału wartowniczego.

Oddział wartowniczy przebywa na odrutowanej i odgródzonej przestrzeni, zdala od miasta Gdańska.

W ostatnich czasach rząd polski otrzymał alarmujące informacje o zamierzonym zamachu na Westerplatte ze strony elementów antykonstytucyjnych i wywrotowych gdańskich.

Należy przytem podkreślić, że w ostatnich czasach bezpieczeństwo w porcie Woln. Miasta uległo znacznemu pogorszeniu.

Przyczyną tego jest niewątpliwie podniecenie umysłów w związku z krwawymi wypadkami w Niemczech.

Zmiany personalne w policji, o których donosiła prasa gdańska oraz samo wolne oddalenie przez senat W. M. oddziału policji portowej z pod kompetencji Rady Portu — wszystkie te momenty nie zwiększają zaufania do stanu bezpieczeństwa w Wolnym Mieście i porcie gdańskim.



Gorgonowa na ławie oskarżonych. W głębi ława obrońców oraz prokuratorzy. Od lewej str. widoczni: mec. dr. Woźniakowski, mec. Ettlinger, mec. Akser oraz zast. prokuratora Przybylski i prok. Szypuła.

Fot. Ag. „Światowid”.

# SPOWIEDZ RITY GORGONOWEJ.

Kraków, 7 marca.

**Przew.** — Chciałem pani jeszcze o coś zapytać. Czy pani ze Stasiem żyła dobrze?

**Osk.** — Tak.

**Przew.** — A dlaczego pani zeznała, że stosunek do Lusji nie był taki zły? Czy ona nie prowadziła się należąco? Czy pani może przypuszczać, że świadkowie nieprawdźliwie zeznali?

**Osk.** — Nie.

**Przew.** — Od kogo wyszedł plan osobnego zamieszkania?

**Osk.** — Ode mnie. Ja sama podałam ten projekt i byłam za tem, by mieszkać osobno.

**Przew.** — A dlaczego pani zeznała, że przeprowadzka zrobiła na pani straszne wrażenie?

**Osk.** — Bo ja nie chciałam na święta wyjeżdżać do Brzuchowic. Mieszkanie było zupełnie opuszczone. Tak było zimno.

**Przew.** — Nie o to chodzi. Czy samo przeniesienie się na osobne mieszkanie zrobiło na pani straszne wrażenie?

**Osk.** — Nie.

## Tajemniczy kieliszek

**Przew.** — Proszę mi ściśle odpowiedzieć.

Czy pani miała w rękach jakiś kieliszek?

**Osk.** — Miałam.

**Przew.** — Skaleczyła się pani nim?

**Osk.** — Nie.

**Przew.** — Więc pani twierdzi, że początkowo nie zdawała sprawy, gdzie doznała uszkodzenia ręki?

**Osk.** — Początkowo nie wiedziałam.

**Przew.** — To jest szczególnie. Bo to się od razu widzi.

**Osk.** — Ale ja tego nie zauważyłam. Było zupełnie ciemno.

Następnie opisuje Gorgonowa według planu, po którym dr. Woźniakowski wodzi palcem, którędy wyszła z domu do ogrodu i do bramy.

**Przew.** — Dlaczego pani wbrała dłuższą drogę, a nie wprost do bramy głównej?

**Osk.** — Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

**Przew.** — Dwa razy pani tam szła.

## Co widział Staś?

**Osk.** — Tak.

**Przew.** — Pani powiada, że zbliła pani szybę w jakiś czas potem. W międzyczasie, jak pani wie, Staś mówił, że potem, jak widział tę postać za drzwiami, posłyszał brzęk szyby.

**Osk.** — Może być, że posłyszał brzęk kieliszka i szklanki na mojej toalecie, którą po obudzeniu traciłam, a która się chwije.

**Przew.** — Ile razy pani wychodziła.

**Osk.** — 3 razy.

**Przew.** — Ja tu mam, że coś ze 6 razy pani wychodziła.

**Osk.** — Nie.

**Przew.** — Policzmy więc: raz pani poszła po lekarza, drugi raz po wodę, raz po ogrodnika, potem po żandarmerję potem znowu po ogrodnika, a raz pani chciała wyjść, ale pani nie pozwolono.

**Osk.** — Nie.

**Przew.** — A jak to było z temi drzwiami, które nie chciały się otworzyć?

**Osk.** — Tam leżała mata i mogła przeszkodzić.

**Przew.** — No, ale pani dwa razy tam tedy przedtem wychodziła?

**Osk.** — Ja nie wiem, jak to się stało. Wiem, że jak pchnęłam drzwi, nie chciały się otworzyć.

**Przew.** — Pani tak prędko poszła po wodę? Mogła być bardzo wielka potrzeba tej wody, a pani zamiast pójść do denatki...

**Osk.** — Ja też pobiegłam.

**Przew.** — Przepraszam. Pani tam nie poszła z tą wodą. Pani mi zeznała, że była niepotrzebna.

**Osk.** — To dopiero później Zaremba powiedział, że woda jest już niepotrzebna.

**Przew.** — Czy w tej sypialni było światło?

**Osk.** — Tam nie było światła.

**Przew.** — Proszę panią, jeszcze o tej szybie: pani powiedziała, że ja stukała, idąc do basenu. A tymczasem Staś zeznał, że słyszał brzęk szyby, o dragu.

**Osk.** — Na Stasiu wypadek zrobił bardzo wielkie wrażenie. On mówił bardzo dużo, ale nie mógł wszystkiego pamiętać i popłatał mu się. On był wtedy ogromnie zdenerwowany.

**Przew.** — Pani była również zdenerwowana, a pamięta szczegóły. Pani zajmowała się nawet takimi drobnostkami, jak zbieraniem kawałków szyby.

## Incydent na sali sądowej

W tej chwili następuje incydent. — Gorgonowa broni się, mówi zdenerwowanym, podniesionym głosem, a na upomnienie przewodniczącego reaguje jeszcze większym wzburzeniem, przy czem przerywa przewodniczącemu.

**Przew.** — (uderzając ręką w stół): Przepraszam, ja teraz mówię!

Adw. Woźniakowski twierdzi, że również Staś nie całował denatki, natomiast prokurator Szypuła cytuje, że Staś zajął się stosowaniem sztucznego oddychania.

**Przew.** — Staś zeznał, że w pewnym momencie widział panią, przykucniętą i wycierającą coś na podłodze. — Potem komisarz Frankiewicz mówił, że tam była wycierana krew. Czy pani tam coś robiła na podłodze?

**Osk.** — Owszem, zbierałam kawałki szyby.

**Przew.** — O tem wiemy. Ale to było koło pieca.

**Osk.** — Przy napełnianiu lampy nafta się wylała. Wycierałam ją.

**Przew.** — Dlaczego pani zajmowała się takimi zwykłymi robotami, do których mogła użyć służącej?

**Osk.** — Ja często takie prace wykonywałam, nawet prałam.

Następnie przewodniczący, wskazując na dowody rzeczowe, zapytuje Gorgonową, czy znajduje się tam długa seledynowa koszula w pasy i poleca ją pokazać.

Oskarżona szuka, lecz nie znajduje jej i twierdzi, że jej już dawno niema.

**Przew.** — Czy długo był już ten pies Lux w willi?

**Osk.** — Coś ze trzy lata.

**Przew.** — Dlaczego dzień przed katastrofą sprowadziła pani matę do Brzuchowic?

**Osk.** — Ja ją sprowadziłam zaraz po przyjeździe. Matę miałam cały czas.

**Przew.** — Ja narazie skończyłem. Jeżeli któryś z pp. sędziów przysięgłych ma pytania, to proszę je zadawać za moim pośrednictwem.

**Sędzia przysięgły Ponifiski:** — Od kogo wyszła inicjatywa sprowadzenia żandarmerji?

**Osk.** — Ode mnie. Ja sama poszłam zawiadomić.

Następnie opisuje Gorgonowa na żądanie przewodniczącego jeszcze raz, jak się zachowała po wykryciu zbrodni.

## Gdzie były klucze?

**Przew.:** — Jeszcze jedna rzecz: jak to było z zaginionym kluczem?

**Osk.:** — Poprzedniego wieczoru wyszłam do podziemia i zauważyłam, że mimo późnej pory brama jest otwarta. Ogrodnik Kamiński powiedział, że klucz zaginał. Kazałam mu go odszukać i zamknąć bramę.

**Przew.:** — A jak to było z kluczem z kuchni?

**Osk.:** — Tam wstały trzy klucze: od drzwi od bramy i od piwnicy.

**Przew.:** dr. Szypuła: Pani mieszkała jakiś czas u Czerniakowej? Czy pani jej coś płaciła?

**Osk.:** — Nie. Myśmy się inaczej umówiły.

**Przew.:** — Czy zdarzało się czasem, że ktoś zapłacił za wasz czynsz?

**Osk.:** — Tak, jeden pan, u którego miałam otrzymać posadę.

## Nowy incydent

Z pytań prokuratora i odpowiedzi oskarżonej wynika, że Gorgonowa zbyt

dobrze owego pana nie znała. Posady u niego nie otrzymała i pieniędzy mu nie wróciła.

**Przew.:** — Czy to nie jest dziwnem, że ktoś obcy za panią płaci?

**Osk. (z uniesieniem):** Czy pana to dziwi? Moi obrońcy mnie także bronią zadarmo.

Przewodniczący zwraca oskarżonej uwagę na niestosowność jej zachowania się.

**Osk.:** — Przepraszam, nie byłam przygotowana na takie pytanie.

**Przew.:** — O to właśnie chodzi. Gdyby pani miała przygotowane wszystkie odpowiedzi, to cała rozprawa byłaby komedią.

W tej chwili wybucha nowy ostry incydent. Gorgonowa odpowiada beładnie, krzykliwym głosem i zupełnie niestosownie. Przewodniczący reaguje ostrem upomnieniem, a obrońca dr. Woźniakowski prosi o krótką przerwę dla uspokojenia oskarżonej.

## Gorgonowa znów płacze

Przewodniczący zarządza 2-minutową przerwę, w czasie której dr. Woźniakowski i prof. Olbrycht podchodzą do Gorgonowej, poczem zostaje sam obrońca i łagodnym głosem przemawia do Gorgonowej, która z płaczem, ale głośno tłumaczy, że zadaje się jej pytania nie jak człowiekowi, ale uważa się ją za potwora, choć nie jest winna.

Po powrocie trybunału na salę przewodniczący zwraca obrońcy Woźniakowskiemu uwagę, że jego powiedzenie w czasie próby o przerwę, że uważa się Gorgonową za jędzę, jest co najmniej niewłaściwe.

**Woźniakowski:** Uważam, że należy uszanować oskarżoną, dopóki nie jest stwierdzona jej wina, należy ją oszczędzać.

**Przew.:** — Oszczędza się jej. Ze muszą być nieprzyjemne pytania, to nasz obowiązek. Oskarżona nie powinna się denerwować. Jej obowiązkiem jest odpowiadać.

**Przew.:** — Wiele razy widziała się pani z Apłem?

**Osk.** — Złożył mi wizytę w imieniny, był u mnie kilka godzin.

**Przew.:** — Czy Apel składał dalsze wizyty?

**Osk.** — Nie, ja sobie nie życzyłam. To człowiek z innej stery.

**Przew.:** — Czy ta znajomość była tajemniczą wobec Zaremby?

**Osk.** — Nie, ale też mu specjalnie nie opowiadałam. On mi też nie opowiadał o swych znajomościach.

**Przew.:** — Czy pojechała pani z Zarembą do Krakowa w celu upozorowania ślubu, czy jako towarzyszka?

**Osk.** — Dla upozorowania ślubu.

**Przew.:** — Kto pierwszy z was zerwał?

## Dlaczego Zaremba z nią zerwał?

**Osk.** — Zaremba. To jest człowiek, który jak ma nową kobietę, jak naprz. Steinównę, to zapomina o poprzedniej.

**Przew.:** — Podobno dzieci były lichobranne. Lusja miała tylko jedną koszulę, według zeznań świadków.

**Osk.** — Gdy przybyłam do Brzuchowic, dzieci były w stanie oplakanym, bo miały różnych opiekunów, różne ciotki. Ze swych własnych sukien sama niektóre przerabiałam dla Lusji.

**Przew.:** — Czy kupowała pani rzeczy taniej i liczyła Zarembie drożej?

**Osk.** — Tak, kilka razy liczyłam drożej. Raz doliczyłam 20 zł.

**Przew.:** — Wiele pani otrzymywała tygodniowo?

**Osk.** — Początkowo otrzymywałam 50 zł tygodniowo. Kiedy Zarembie zaczęło się lepiej powodzić — 75 zł.

**Przew.:** — A potem?

**Osk.** — Potem 100 zł., stopniowo coraz więcej: 120 i 150 zł.

**Przew.:** — Czy dziei się skarżyły na wikt?

**Osk.** — Nie.

**Przew.:** — Staś mówił, że jedzenie było straszne.

**Osk.** — Ale dzieci jadły przecież to

samo, co Zaremba.

**Przew.** — Zaremba przebywał we Lwowie.

**Przew.:** — Czy z Lusją chodziła pani na spacer?

**Osk.** — Prawie codziennie.

**Przew.:** Czy Zaremba uderzył panią w twarz w restauracji?

**Osk.** — Tak, był w stanie podchmieletonym.

**Przew.:** — Czy pani mówiła, że Lusja zaczepiała chłopców?

**Osk.** — Nie.

**Przew.:** — Czy pani powiedziała do Lusji: „Wstrętna małpa”?

**Osk.** — Powiedziałam to podczas katastrofy budowlanej.

## Nie jestem frywjalna!

**Przew.:** — Podobno mówiła pani: „Niech ją krew zaleje, niech ją szlag trafi”.

**Osk.** — To są słowa służącej Bekierówny. Ja nie jestem tak dalece frywjalna.

**Przew.:** — To nie Bekierówna, to Jezziarska zeznała. Mówiła pani: „zabiję tę wstrętną małpę, zatruję jej życie”.

W dalszym ciągu zapytuje prokurator oskarżoną, czy wiedziała, że do nowego mieszkania Zaremba z Lusją sprowadzą się bez niej i czy oglądała to mieszkania, prosząc gospodarza o dyskrekcję.

**Przew.:** — Czy Romusia często sypiała z Lusją?

**Osk.** — Tylko raz.

**Przew.:** — A Zaremba zeznał, że często.

## Brak odpowiedzi

**Przew.:** — A dlaczego krytycznego wieczora sprzeciwiła się pani spaniu z Romusią?

**OSKARŻONA ODPOWIADA NA TO PYTANIE PÓLSŁÓWKAMI.**

**Przew.:** — Kto się znajdował krytycznej nocy w willi Zaremby?

**Osk.** — Ja, Lusja, Zaremba, Staś, Musia i służba. Zaznaczam, że do ogrodnika odwiedzały różne podejrzone indywidua.

**Przew.:** — Kiedy Staś przebiegł z krzykiem przez pani pokój, czy zawołała pani podług swego wczorajszego zeznania: Co się stało? Dlaczego nie zeznał tego ani Staś ani Zaremba? Czy kom. Frankiewicz pytał panią, dlaczego stoi pani we drzwiach, a nie podchodzi do łóżka denatki?

**Osk.** — Nie, mnie nie pytał.

**Przew.:** — Czy pani zauważyła otwarte okno w pokoju Lusji?

**Osk.** — Tak, dopiero rano, razem z dr. Scąłą.

**Przew.:** — Czy odezwała się pani do Zaremby: „Przecież widziałeś, że okno jest otwarte”.

**Osk. (zdecydowanie) Nie.**

**Przew.:** — Może pani opiszę drzwi po koju Zaremby.

**Osk.** — Drzwi są trójdzielne, otwierają się do siebie. Być może, że Staś je zostawił otwarte, idąc na narty.

**Przew.:** — Staś twierdził, że zamknął drzwi.

**Osk.** — Nie.

**Przew.:** — Pani wszystko kwestionuje, co mówi Staś.

**Przew.:** — Czy były jakieś ślady włamania, nieład, ślady kradzieży?

**Osk.** — Był nieporządek na biurku, szafa była otwarta. Dokładnie zresztą nie wiem, nie badałam, bo nie wolno było.

Sąd stwierdza na podstawie obliczeń że oskarżona mogła badać, zanim przybyły władze.

## Sprzeczność w zeznaniach

Prokurator prosi o odczytanie pierwotnego zeznania Gorgonowej, dotyczące się pójścia po wodę i ustalenia sprzecz-

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

# Jestem niewinna! Już raz mnie skazano na śmierć!

## — woła Gorgonowa na sali sądowej

ności chronologiczne.  
 Prok. — W której ręce miała pani czajnik?

Osk. — W lewej. Ręcznik miałam za rzucony. Prawa ręka była wolna.

Prok. — Przeszkodził pani otworzyć drzwi wielki posłument z asparagusem?

Oskarżona to potwierdza i opisuje ten posument.

Prok. — Dlaczego nie było potrzeby odsuwać go za pierwszym i za drugim razem, a dopiero za trzecim?

W tej chwili obrońca Woźniakowski prosi o głos w sprawie formalnej.

Prokurator kategorycznie żąda, by mu nie przeszkadzać, obrońca jednak z uporem prosi o głos.

Przewodniczący łagodzi ten zatarg, mówiąc: „Pan obrońca nie rozumie pytania pana prokuratora”.

Obr. Woźniakowski: (z uśmiechem) Ja nie rozumiem? My dwaj (wskazuje na prokuratora) zawsze się doskonale rozumiemy.

Prok. — Jeszcze raz wróćmy do asparagusa, tej wielkiej przeszkody, o której pani nie dotychczas w czasie śledztwa nie mówiła.

Osk. — Nikt mnie o to nie pytał.

Prok. — Sądzę, że pani nie trzeba specjalnie pytać, pani tyle mówi. — Przez pani werandę się często przechodzi, więc zawsze asparagus odstawiało się tu i tam?

Osk. — Przez tę werandę niewiele osób przechodziło.

Prokurator prosi zantować, że w poprzednich zeznaniach stwierdzono, że Gorgonowa powiedziała do kom. Frankiewicza, że wszyscy przechodzą przez jej pokój.

Na wniosek prokuratora zostaje zarządzona 5-minutowa przerwa.

O godz. 10.45 rozprawa zostaje wznawiona.

Prok. — Jak pani trzymała ręce, stojąc na werandzie?

Oskarżona objaśnia, że tak, jak teraz. Stoi z założonymi rękoma, przytrzymując futro.

Prok. — Powiedziała pani do dr. Scali, że pies jest ogłuszony. Skąd to pani przyszło na myśl tak odrazu?

Przew. — Bo to zgadzało się rzeczywiście z tem, że pies był ogłuszony.

Prok. — Czy pies czekał nocami?

Osk. — Tak, często skakał z parkanu na parkan. Skarżyłam się Zaremby, a on odpowiadał, że Lux tak na księżyc szczerka.

Prok. — Czy w czasie rozmowy z dr. Scalą oddaliła się pani na dłuższy czas?

Osk. — Nie.

Prok. — Proszę to zaprotokółować, bo dr. Scala twierdzi, że wyszła pani na dłużej.

Prok. — Czy przy spełnianiu potrzeb fizjologicznych powalała się pani?

Osk. — Może sama, może od Romusi.

### Krew na futrze

Prok. — Mówiła pani, że nie zbliżała się do ludzi, więc krew na futrze w okolicy łopatek, to wszystko od zakrwawienia szklanki?

Osk. — Panie prokuratorze, gdybym była powalana krwią Lusi, to przede wszystkim w innych miejscach.

Prok. — Czy starała się pani zmyć futro?

Osk. — Nie.

Prok. — Więc kom. Frankiewicz też mówił nieprawdę? Może pani powie, który ze świadków mówił prawdę?

Obr. Woźniakowski: O tem to ja już powiem.

Prok. — (cicho do siebie) Teraz przejdziemy do rzeczy istotnych (głośniej) do basenu. Dlaczego pani poszła do basenu, kiedy w kuble była woda?

Osk. — Kto to mówił?

Prok. — Tobiaszówna. Pani była w pantoflach, bądź co bądź był mróz, pobiegła pani do basenu. POCO TAK DALEKO?

Osk. — Nie widziałam ani Stasia, ani Tobiaszówny, skądże miałam wiedzieć, czy w kuchni jest woda.

Prok. — Czy do basenu nie było bli-

żej z głównej werandy?

Adw. Woźniakowski: Widzimy na planie, że nie.

### W nocy czy w dzień?

Prok.: — Proszę pani, wymiucie pani odtłamek szkła. Jest noc. Wymiucie pani tak dokładnie, że nie zostaje ani jeden odtłamek. Czem pani tłumaczy, że robiła pani porządek w takiej chwili, gdy jest zimno i ciemno?

Osk.: — Stwierdzam, że było już rano. Jasno, ósma rano.

Prok.: — To nowa rzecz, że 8-ma rano.

Osk.: — Nie mówię ściśle, może ósma, może szósta.

Prok.: — Może cofniemy się jeszcze kilka godzin wstecz. Jeżeli pani wybiła szybę od zewnątrz, jak mogły odtłamek pozostać wewnątrz?

Osk.: — Może dlatego, że przylgnęły do futra.

Prok.: — To pani mówi pierwszy raz. Jeżeli jednak to przecie futro mogło przylgnąć za sobą najwyżej 2—3 kawałki.

Gorgonowa denerwuje się w tej chwili. Wzbucha, krzycząc głośno niezrozumiałe słowa, najczęściej słyszy się: „niewinny człowiek, niewinny człowiek”.

Przew.: — Panj znowu zachowuje się niewłaściwie.

### Widmo szubienicy

Adw. Woźniakowski odzywa się: — Ano, jak się stoi pod groźbą kary śmierci...

Przewodniczący i prokurator wola- ją jednocześnie:

Nie, nie kara śmierci nie grozi.

Osk. — bardzo głośno:

JUŻ RAZ WYDANO NA MNIE WYROK ŚMIERCI.

Wrzawa wzmaga się, powszechny tumult, w którym gina słowa Gorgonowej, prokuratora, dra Woźniakowskiego i przewodniczącego, starającego się oparować sytuację.

Kiedy znowu wypływa nazwisko kom. Frankiewicza, oskarżona woła: — P. komisarz Frankiewicz chciał przy tej sprawie zdobyć order.

Przew.: — Niech pani nie obraża.

### Jestem niewinna

Osk.: — Mnie ciągle obrażają. Jestem niewinna.

Prok.: — Żadam od pani tylko logicznych odpowiedzi.

Osk.: — Daje je panu, panie prokuratorze.

Po króciutej przerwie prokurator wraca znowu do sprawy skaleczenia, poczem pyta: — Wracając z wodą, we szła pani do pokoju Zaremby?

Osk.: — Nje, do pokoju denatki.

Prok.: — Czy panj długo siedziała przy łóżku Lusi?

Osk.: — Krótko.

Prok.: — Zeznała pani poprzednio, że siedziała przy niej pół godziny.

Osk.: — Być może.

Prok.: — Potem pani wstaje, zbiera szczyrby, prawda?

Osk.: — Trochę potem.

Teraz toczy się rozmowa na temat nafty, o której oskarżona mówi, że wzięła ją do lampy, a która, według zeznań świadka Tobiaszówny, oskarżona w rzeczywistości wzięła do odkażania-

### Glupia kucharka

Przy tej okazji Gorgonowa odzywa się o Tobiaszównie: — Taka głupia kucharka. Ona też powiedziała, że ja mówiłam: Boże, Boże, co ja zrobiłam!

Prokurator prosi o szczegółowe zancetowanie ostatnich zeznań oskarżonej.

Prok. — Pani specjalnie kazała Tobiaszównie przejść przez swą sypialnię

do basenu, zapewne w jakimś celu?

Osk. — Tobiaszówna mówi nieprawdę.

Prok. — Według aktu Tobiaszówna powiedziała: „Woda jest w kuble, nie pójdę”.

Osk. — Tobiaszówna powiedziała, że nie pójdzie, bo się boi.

Prok. — Czy mówiła pani do Zaremby: „Nie płacz, Heniu, już się stało”?

Osk. — Tak, mówiłam, że to się już nie naprawi. Pocieszałam go, ale słów nie pamiętam.

### Komuniści byli mordercami!

Prok. — Czy mówiła pani, że morderstwo popełnili komuniści, którzy pracowali przy budowie na ul. Keczynskiego?

Osk. — Wspomniałam.

Prok. — Wspomniała też pani o kaflarzach?

Osk. — Może.

Prok. — Jak Staś przyszedł, powiedziała pani: „Widzicie, że tu niebezpiecznie”?

W dn. 29-go, a więc na krótko przed zbrodnią, mówiła pani, że klucz zaginał. Dziwne zachowanie. Wskazuje pani na otwarte okno, na ogłuszenie psa, na komunistów, na kaflarzy...

Osk. — Nikogo nie oskarżam, ale podsumam myśli.

Prok. — Jak wytłumaczyć, że przy przerebli znaleziono świecę, tę, która zginęła z pani pokoju?

Osk. — Nie wiem.

Prok. — Jaka świeca była w pani lichtarzu?

Osk. — Wysoka, nadpalona, przyniosła mi ją nieboszczyk.

Prok. — Nigdzie jej nie znaleziono, mimo skrupulatnych poszukiwań.

Osk. — To ciekawe.

Prok.: — Kom. Frankiewicz stwier-

dził, że znaleziona świeca odpowiadała tej, co była u Zaremby, co do gatunku i jakości. Staś widział w przeddzień u pani na stole świecę.

Osk.: — Może Staś tą świecą smarował narty.

Prok. — Czy wiadomo pani, że kom. Frankiewicz stwierdził, że uszczelka u lichtarza chwiała się i przy przechyleniu świeca mogła wpaść do przerebli (jak wiadomo, istotnie w przerebli znaleziono świecę). Dlaczego mówiła pani komisarzowi, że używa pani latarki elektrycznej?

Osk.: — Wogóle nie mówiłam tego. Latarka się nie posługuje.

Prokurator prosi o zaprotokółowanie tego zeznania.

Prok.: — W piwnicy znaleziono mokra chusteczkę pod suchą paczką z grafitem. Była tak mokra, że można ją było wycisnąć.

Osk.: — Impertynencko: Czy pan prokurator widział?

Prok.: — Proszę nie zadawać pytań w taki sposób. — Co pani mówiła kom. Frankiewiczowi o krwi na chusteczce?

Osk.: — Powiedziała, że to z zęba lub z dziąsła, potem powiedziała, że może z konieczności kobiecej.

Prok.: — Ja tu stwierdzam, że pani o krwi z zęba lub z dziąsła nic nie mówiła.

Osk.: — Nie przypominam sobie.

Prok.: — Pani mówiła o krwi z menstruacji.

Osk.: — Powiedziała to tylko w złości, bo byłam zdenerwowana podejrzeniami!

### Tajemnica dzagana

Prok. — Czy pani używała dzagana?

### Istota pielęgnowania urody.

Nieszkodliwy preparat kosmetyczny nie wyczerpuje bynajmniej wymogów nowoczesnej higieny urody, równoległa bowiem z postępem medycyny rozwinęła się wiedza indywidualnego dostosowywania lekarsko-kosmetycznych preparatów ściśle do danej właściwości cery, włosów i skóry ciała. Tylko ta droga otwiera wrota do znakomych wyników. Wiadomo, iż skóra twarzy bywa: prawidłowa, sucha lub tłusta. Gdybyśmy tłustą cerę, skłoną do połysku, wągrów, porów itd., myli zimną wodą i mydłem, wcielali kremy, zniszczyłyśmy ją doszczętnie. Cerę bowiem taką myje się gorącą wodą i proszkiem narmurkowym „Miraculum”, wystrzegając się nawet tłustych pudrów. Tłusta cera wymaga nieodzownie odtłuszczenia higienicznym pudrem D-ra Lustra, o własności odłuszczej. Znakomitym drogowskazem do rozpoznania danej właściwości cery, doboru odpowiedniego preparatu oraz zaznajomienia się z metodami racjonalnego pielęgnowania urody są broszurki popularno-naukowe, załączone do każdego preparatu lekarsko-kosmetycznej wytwórni „Miraculum”.

Osk. — Nie, nigdy go nie używałam.

Prokurator prosi o stwierdzenie z aktów, że ogrodnik Kamiński zeznał, że Gorgonowa dawniej rąbała dzaganem drzewo.

Prok. — Pani twierdziła wczoraj, że dzagan mógł się zeslizgnąć do przerebli? Jak to uzgodnić z zeznaniami Kamińskiego, który twierdził, że dzagan odrzucił daleko od basenu?

Osk. — Panie prokuratorze, nic na to nie odpowiem, bo nie widziałam dzagana.

Prok. — Pani stwierdza dzisiaj na pytanie p. przewodniczącego, że w domu było ciemno, a przedtem pani zeznała, że było wszędzie jasno, tylko w pani pokoju było ciemno.

Osk. — To było po powrocie od lekarza. Wtedy było jasno. Powiedziała tylko, że wtedy, kiedy Staś wszedł do pokoju z krzykiem, było ciemno.

Prok. — Czy jak pani poszła po naftę, nie było służącej?

Osk. — Była.

Prok. — To dlaczego na pytanie p. przewodniczącego powiedziała pani, że jej nie było?

Osk. — Powiedziała tylko, że zamiast powiedzieć pokojówce, ażeby poszła do kuchni i przyniosła naftę, sama poszłam i napelniłam lampę.

Prok. — Czy pani prosiła Kamińskiego o zakupienie rewolweru.

Osk. — Może 2 tygodnie przed morderstwem przyjechał Kamiński do Lwowa i powiedział, że się boi, że tam mogła zrobić napad. Wtedy mówiłam o kupieniu broni dla odstraszenia złodziei i rozmawiałam o tem z Zaremby.

### Ile pani miała koszul?

Prok. — Wiele pani miała koszul?

Osk. — Nie wiem.

Prok. — Czy służące znały pani koszule?

Osk. — Prały, więc powinny znać.

Prok. — Czy Bekierówna także je prała?

Osk. — Nie wiem. Koszule jedwabne sama prałam, a oddawałam tylko do wielkiego prania.

Na dalsze pytania prokuratora wyjaśnia Gorgonowa, że na rozprawie we Lwowie zarówno Jezierska jak i Bekierówna zeznały, że wśród koszul znajdujących się w sądzie, niema seledynowej.

Osk. — Chciałam tylko powiedzieć, że obie są batjarkami. Jezierska była spokojna, ale Bekierówna ją zepsuła.

Prok.: — Jezierska mówiła, że pani się z nią dobrze obchodziła.

— Tak, uważałam na nią, ale teraz się zmówił i Jezierska, i Bekierówna, i dr. Csala i jego siostra i ogrodnik i żona. To wszystko jedna ręka.

(Dokończenie na str. 4-ej).

# Proces Gorgonowej (Dokończenie)

— Więc pani twierdzi, że oni kłamają, żeby panią obciążać.  
— Tak.

Następnie odnośnie złego traktowania dzieci Gorgonowa zeznaje, że dzieci ubierała tak jak siebie. Że nieprawdą jest, jakoby Lusja w czasie ostrej zimy chodziła w cienkich pończoszках a jeśli wykonywała coś, to nie na polecenie, lecz z własnej woli.

— Pani pukała do szyby Kamieńskiego, jak pani szła po raz pierwszy. Może pani wytłumaczyć, skąd się tam wzięły ślady krwi?

— Nie wiem. Wtem tylko, że dopiero po dwóch dniach stwierdzono że tam są ślady krwi.

— Czy tam znaleziono również włoski futra?

— Podobno, ale twierdzą, że to nie były włoski z futra.

— Ostatnie pytanie: — Pani tu zeznała, że w czasie sprawy mówiła zupełnie inaczej i w aktach jest zupełnie inaczej.

## Mówiono, że jestem demonem!

— Kiedy zbrodnia wyszła na jaw, zaczęły się pogłoski o mnie. Wyszło na jaw, że nie jestem żoną Zaremby, mówiono, że przeze mnie Zarembina zwarjowała, że całe nieszczęście jest przeze mnie. Że jestem demonem i wiele innych rzeczy.

Prók.: — Tu jest cały szereg nieścisłości. Czy sędzia śledczy notował to, o czym pani nie mówi, czy może nie notował tego, co pani mówiła.

Osk.: — Owszem, notował, ale ja mówiłam co innego a on pisał co innego.

Przew.: — Czy pani może podać jakiejś konkretnej zarzut?

Osk.: — Nie mogę. W każdym razie mogę powiedzieć, że śledztwo było prowadzone po partacku.

Ostatnie powiedzenie Gorgonowej wywołuje nową scenę.

Przewodniczący stwierdza, że powiędzenie to jest bezpodstawne i jest czczerstwem. Członkowie sądu są oburzeni a obrońca dr. Woźniakowski tłumaczy to powiedzenie nie zła wola ze strony oskarżonej, ale jej zdenerwowanie i niewłaściwym postawieniem pytania.

Następnie zarządza przewodniczący przerwę.

Cały czas po przerwie zadaje pytania oskarżonej dr. Woźniakowski.

Obrońca. — Zaczę od tego samego co pan prokurator. Więc pani dostała od Gotlieba na ten czynsz 200 zł. Czy pani utrzymywała z nim bliższe stosunki?

Gorgonowa odpowiada wymijająco:

Obrońca. — Proszę odpowiedzieć wprost, oddała mu się pani czy nie.

Osk. — Nie.

Obrońca. — Naturalnie że nie. A czy oddała się pani Apłowi?

Osk. — Nie.

Obrońca. — Pamięta pani te chwile, kiedyście pojechali do Krakowa, z Zaremby? Może pani dokładnie opowiedzieć, coście tam robili?

## Przysięgnij, że mnie będziesz kochała

Osk. — Zwiedzaliśmy miasto. Wtedy Zaremba żądał, żebyśmy przysięgła, że go nigdy nie przestaniemy kochać. Nie mogłam mu tego przyrzec, bo miłości nie można obliczać. Wtedy obraził się na mnie.

— Jak pani zaszła w ciążę z pierwszym legalnym mężem, mieszkała pani u rodziców męża?

Osk. — Nie mieszkałam u mojej matki w Dalmacji. Przyjechałam do Lwowa z trzymiesięcznym dzieckiem.

Obrońca. — Z jaką chorobą przyjechał mąż z Jugosławii?

Osk. — Był wenerycznie zarażony. To było po jego powrocie z urlopu. Kobaliliśmy się, ale on unikał spotkania. Wtedy powiedział mi, że jest chory. Pojechałam mi to po badaniu w szpitalu.

Mówił, że nie chce się ze mną związywać, lepiej żebyśmy się rozeszli. Zaczęłam bardzo płakać i nie zgadzałam się

na to. Następnie starał się o posadę taką, żeby nie widywać się w domu. Później postanowił wyjechać do Ameryki na dwa lub trzy lata, żeby się wyleczyć. Pysyłał mi stamtąd początkowo 20 do 30 dolarów miesięcznie. Trwało to przez przeciąg 2 lat.

— A co on pani wtedy przysłał.

Wtedy mi przysłał kartę okrętową i część dokumentów podróży. Resztę miał mi przysłać. Potem dostał anonim i przestał mi przysyłać pieniądze i unieważnił kartę okrętową.

Obrońca. — Jaki był stosunek teściów do pani?

Osk. — Bardzo dobry. Teściowa była dla mnie lepsza niż rodzona matka. Potem pojechała w poznańskie i ja zostałam w domu z teściem, dwoma szwagrami i szwagierką.

Obrońca. — To było przyczyną, że stosunki się niedobrze ułożyły?

Osk. — Nie chciałabym rzucać złego światła na dom moich teściów, którzy byli dla mnie bardzo dobrzy. Potem odeszłam, bo czułam się tam niedobrze.

Obrońca. — Czy pani musiała, czy chciała wyjść z tego domu?

Osk.: — I chciałam i musiałam.

## Posada u Zaremby

Następnie na pytania obrońcy oskarżona wyjaśnia, że z przystańnych jej przez męża pieniędzy czyniła oszczędności i operowała akcjami. Otrzymała w cukierni „Mascotte” posadę kasierki za 150 zł. miesięcznie, jednak odeszła stamtąd po 6 miesiącach, gdyż żądał kaucji 1000 zł. a ona wolała tęmi pieniędzmi obracać. W tym czasie dowiedziała się od znajomej Sosnowskiej, że jest posada u Zaremby.

Obrońca. — Czy pani wiadomo, że Zaremba przechodził do cukierni „Mascotte” przez szereg miesięcy, żeby ustalić adres pani?

Osk.: — Tak jest.

Obrońca. — Czy przed spotkaniem w ogrodzie Polejzuckim byliście razem w jakiejś kawiarni?

Osk.: — Nie, byliśmy tylko raz w prywatnym lokalu. Ta pani mnie namawiała do wyjazdu do Brzuchowic.

Obrońca. — A teraz może pani przedstawić tę rozmowę, kiedyście się zeszli w parku Polejzuckim. Czy Zaremba powiedział wprost: „Proszę iść do mnie, jako bona do dzieci” czy też powiedział: „Przyjdźcie pani do mnie i jakoś przyszłość wspólnie ułożymy”.

Osk.: — Czynnili mi wyrzuty, że

zwlekam z wyjazdem do Brzuchowic. Gdy tłumaczyłam, że to jest z mojej strony wielkim krokiem, który wymaga głębokiego zastanowienia się. Powie dział, że przyzwyczaję się i pokocham jego dzieci. Wiedział, że ja jestem zamężna i przyznał się, że ma żonę, jednak poczynił starania o rozwód.

Obrońca. — Jak sian rzeczy zastała pani w Brzuchowicach?

Osk.: — Cała willa składała się z 3 pokoi. Dopiero później reszta się dobudowywała. Był tam ogromny nieład.

Obrońca. — W jakim wieku były dzieci?

Osk.: — Lusja miała 9 do 10 lat, a Staś 6 do 7.

Obrońca. — Jak były ubrane?

Osk.: — Wogóle nie były ubrane. Chodzili boso. Ubrania miały takie, że musiałam tam przerobić własne suknie.

Obrońca. — Co pani dostawała na utrzymanie?

Osk.: — 50 zł. tygodniowo dla dzieci i siebie.

## Zal mi było dzieci!

Obrońca. — W takim razie nie rozumiem, dlaczego pani się tam zgodziła zostać i rzuciła dobrą posadę, tembardziej, że Zaremba nie był ani piękny, ani młody?

Osk.: — Żal mi było dzieci i chciałam się nimi zająć.

Obrońca. — Niech pani mi szczerze powie, czy pani chciała żyć kilka lat w konkubinacie a potem wziąć 10 000 dolarów i odejść, czy też żyć tam?

Osk.: — Chciałam tam żyć.

Obrońca. — Czy Zaremba długo miał trudności pieniężne?

Osk.: — Ja nie wiem. On mi zawsze dawał pieniądze. Jak były lepsze czasy, dostawałam 120 do 150 zł. tygodniowo na gospodarstwo i ubranie dla dzieci i siebie. Potem wynajmiał obszerne mieszkanie we Lwowie i na życzenie swojej żony odkupił od niej meble które stanowiły wreszcie jego własność.

## Zona Zaremby?

Obrońca. — Czy żona Zaremby bywała często w jego domu?

Osk.: — Co trzeci dzień. Zdarzało się że siedzieliśmy wszyscy razem. Ona siedziała trochę poczem dostawała na tramwaj i wracała do swego mieszkania.

Obrońca. — Jaki był stosunek dzie-

ci do matki?  
Osk. — Zupełnie obojętny. Nie garnęły się do niej, a gdy Zarembina przytulita do siebie raz jedno dziecko — wyrwało się i uciekło. Potem przewieziono chodzą do Kulparkowa i dzieci jej więcej nie widziały.

Dalej oskarżona wyjaśnia, że przez jakiś czas Zarembie dobrze się wiodło ze spółnikami. Zaremba miał wówczas 7-pokojowe mieszkanie w osobnej willi we Lwowie.

Obrońca. — Dlaczego było tak, że dzieci mieszkaly we Lwowie a pani w Brzuchowicach?

Osk.: — Lusja była anemiczna i trzeba ją było wysłać na wieś. O jej wysłaniu do Szwajcarii mówilo się bardzo długo przedtem, lecz powodem tego nie była stanowczo żadna kłótnia ze mną. Nie mogła również powodem tego być chęć ukrycia przed Lusią urodzin Romusi, bo dziecko miało już wówczas 14 miesięcy.

W dalszym ciągu opisuje Gorgonowa rozejście się Zaremby ze spółnikami i upadek materialny, wskutek czego musieli się przenieść do dwóch pokoi z kuchnią.

## Tajemniczy list

Obrońca. — Podczas wakacji w lipcu 1931 r. nadszedł do pani list, który został przejęty, czy dzieci były wówczas w Brzuchowicach?

Osk.: — Nie, list przejęła wówczas Bekerówna.

Obrońca. — Na jaką kwotę groziła egzekucja?

Osk.: — Coś na około 20.000 zł.

Obrońca. — Wtedy uradziliście, że dla uniknięcia egzekucji będzie wizytówka Lusi wisieć na drzwiach?

Osk.: — Nie, słyszałam tylko, jak Lusja mówiła o tem do ojca.

Przewodniczący: — Na czyje imię była willa?

Osk.: — Na Zaremby.

Przew.: — Więc poco było potrzebne to kręcenie? Przecież można było zrobić egzekucję na willę. Poco to wszystko było?

— Nie wiem.

Obrońca. — Czy pani wiadomo, że władze skarbowe nie idą najpierw na hipotekę, tylko na to, co można łatwiej sprzedać?

Osk.: — Nie wiem.

## Dlaczego wróciła do Zaremby?

Następnie między obroną a oskarżoną wywiązała się dyskusja, dlaczego po 6 czy 7 miesiącach, gdy wzajemne stosunki pogorszyły się, Gorgonowa w czasie od Bożego Narodzenia do krytycznej nocy,

wróciła do Zaremby.

Oskarżona wyjaśnia, że pogodziła się z nim w tym czasie.

Obrońca. — Czy mówił, że chciał zerwać?

Osk.: — Nie mówił, że chce zerwać. Nie przeproszał mnie. To nie było w jego zwyczaju.

Obrońca. — Czy mówiliście o tem, że on ma pani dać w dalszym ciągu na utrzymanie?

Osk.: — Miał mi w dalszym ciągu dać na utrzymanie.

Obrońca. — Czy mówił o tem, że ma wyjechać do Warszawy?

Osk.: — Owszem, mówił o tem.

Na tem o godz. 1.45 po poł. na prośbę obrońcy rozprawę odroczone do dnia dzisiejszego.

Dziś po przesłuchaniu Gorgonowej będą przesłuchani jako pierwsi świadkowie Zaremba i Staś.

(W JUTRZEJSZYM EXPRESSIE DALSZY CIĄG PROCESU).

## Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Wilga Rozalja.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Krawczyk Andrzej.

## Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.

11.40 Przegląd prasy 11.50 Kom. meteor. 11.57 Sygnal czasu 12.05 Program na dz bież 12.10 Koncert z płyt. 13.20 Kom PIM 15.10 Kom Państw. Just. Ekspert. 15.15 Kom Gospodarczy 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci 16.00 Muzyka ludowa. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert wokalny 17.40 Odczyt 17.55 Program na dz nast. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Wiad. bież 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza” 19.30 Felieton literacki. 19.45 Pras Dz Radj. 20.00—21.20 Prziemna godzina. 21.20 Wiad Sport 21.25 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30 Koncert kameralny 22.00 „Na wódno” 22.15 Muzyka tan z płyt 22.40 Odczyt w języku esperanckim, 22.55 Kom. meteor 23.00—24.00 Muz tan.

KRAKÓW.

11.40 Przegląd prasy 11.57 Sygnal czasu. 12.10 Płyt gramof. około 13.20 kom. meteor z Warszawy. 15.10—16.00 Transmisje z Warszawy. 17.00 Płyt gramofonowe. 17.40 Odczyt z Warszawy. 17.55 Program na dz. nast 18.00 Odczyt dla maturzystów 18.20 Wiad bież 18.25 Muzyka lekka z Warszawy. 18.45 Święta strzelecka. 19.00 Rozmaitości. komunikaty 19.15 Odczyt 19.30—22.40 Odczyt w języku esperanto 22.55 Komunikaty z Warszawy, 23.00—24.00 Retransmisje ze stacji zagranicznych 24.00 Hejnał z wieży Mari

## Kupno i sprzedaż

ŻARÓWKI POTANIAŁY. Żarówky przepalone wymieniamy na nowe za dopłatą. „TECHNIKA”, Kraków, Florjańska 7.

NAJTAŃSZYM W KRAKOWIE ŹRÓDLEM ZAKUPU POŃCZOCH. rekawiczek i trykotarzy jest TYLKO ZNANA Z TANIOSCI firma „ŹRÓDŁO POŃCZOCH”. Pończochy „Macco” bardzo trwałe 65 gr., fildecosse 75 gr., nadzwyczaj trwałe 90 gr., jedwabne „Bemberg” z prawdziwym szwem 1.50, 1.75, 1.90, fildecosse z prawdziwym szwem 1.40, 1.65. Skarpetki męskie 35 gr., 45 gr., 60 gr. Pończochy dziecięce od 25 gr. do 60 gr., rekawiczki damskie imitacja irchy 75 gr., 90 gr., kremowe z manszetami 1.—. Re formy damskie w olbrzymim wyborze 70 gr. Prosimy przekonać się o olbrzymim wyborze i baćcznie niskich cenach, które poleca firma „ŹRÓDŁO POŃCZOCH”, Kraków, PLAC DOMNIKAŃSKI 1.

KAMIENIC, majątków ziemskich, gospodarstw rolnych, oraz małych domków w całej Rzeczpospolitej, największy wybór do sprzedania, posiada jedynie biuro „WAWEL”, Kraków, Grodzka 60, tel. 108-60.

APTEKA Mikuckiego Kraków. Runek Główny naprzeciw Odwachu wydaje leki na recepty kolejowe.

MAGIEL elektryczno - ręczny, prawie nowy sprzedam — wiadomość „Express”, Kraków „Sila”.

SPRZEDAM sklep galanterijno - drobiazgowy, korzystne warunki, z towarem lub bez N. Ol-sza, Skorpunki 24.

## Matrymonjalne

BANDLOWIEC dobrej reprezentacji, lat 32, niebiedny, niebrzydki, rozwiedziony (cudza wi-na) ożeni się z panną ew. młodą wdówką, szlachetego serca, wykształconą, gospodarną posiadającą interes spożywczo - gastronomiczny. Łask. zgłoszenia z fotografią za zwrotem (anonimowy do kosza) pod „Szlachetny” do Adm. „Expressu Ilustrowanego, Łódź, ul. Piotrkowska 49.

POSZUKUJE kupna okazjnego gospodarstwa 50—200 morgowego. Oferty proszę kierować Puławy k/Lublina. Skrzynka pocztowa 73.

# TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu“ JERZY BAK

186

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabiójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która należąco naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaulała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyzwolić z tyłu okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciagle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykrętem tej szajki szpiegowskiej są m. in. Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Rezena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolażka, który przybył do Leny, by po skarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garniearską gdzie mieszka Kolażek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chorego robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu, ściagnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i powasić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziałą, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zaliczyć Stefanem.

Zegota (Grant i Kaleta) podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajduje list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Zegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Zegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Tonneckiego. Od księcia Zegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Zegota spotyka Laseckiego i Ziałę. Przeważnie dowiaduje się, że są już oni po ślubie.

Lena podczas pobytu w Katowicach, przebiega się z górnicą „Antką”.

Stefan zostaje dyrektorem kopalni kruszczy, Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybalt.

Pewnego wieczoru do pokoju Leny wpada Grant i oświadcza, przerażonym głosem że policja go ściga, gdyż zdefrudował pieniądze, by móc dla niej kupić prezenty.

Grant znika, Lena zaś wyjeżdża do Katowic i w pałacu księcia staje się mimowolnym świadkiem orgiastycznych scen.

Następnego dnia wieczorem Lena, ukryta za kotarą, podsłuchuje rozmowę, jaka toczy się w sali konferencyjnej, gdzie oprócz księcia biera udział w naradach dwaj dyrektorzy, Schwarz i Krause oraz prezes Lemke.

Lena otrzymuje list z Berlina, w którym komunikują jej, że Mueller i Lehman ukrywają się u baronowej von Lumpich.

Lena rozmawia w tej sprawie z Zegotą.

— Mueller i Lehman ukrywają się w mieszkaniu baronowej von Lumpich...

Jakgdyby ktoś napadł nań zmieniając tytuł. Pochylił się nagle, zeszytywał, oniemiał.

Kropki potu wystąpiły mu na czoło. Zdawało mu się, że się przesłyszał. Ale Lena powtórzyła wyraźnie. Usiadł. Chusteczka otarł pot.

— Skąd pani wie? — zapytał.  
— Dostałam list z Berlina. Od mego anonimowego wielbiciela.

Pokazała mu list. Przeczytał uważnie. Sprawdził stempel pocztowe, znaczki. Schował list do kieszeni i podniósł się z krzesła.

— Dobrze — rzekł. — Dziękuję pani za tę informację...

Chciał już odejść, lecz przed Jzwianmi zatrzymał się jeszcze.

— A czy wyjeżdża pani do niego... do Berlina?...

— Nie!...

— Dlaczego?...

— Nie wiem kto to jest...

— To napewno jeden z nich... Tak! szpieg jak oni... Pokłócił się pewnie i teraz zdradza ich tajemnice... Dobrze pa-

## Rozdział sto czterdziesty drugi Człowiek w szafie

Baronowa von Lumpich była nieco zdziwiona nagłą wizytą Zegoty.

Miała dziś wogóle bardzo przykry dzień.

Przed południem otrzymała wiadomość, że musi czempredzej oczyścić się z wszelkich podejrzeń, gdyż w Berlinie ktoś skradł część tajnych dokumentów, w których podane jest ostatnie miejsce zamieszkania Mrellera i Lehmana.

Baronowa von Lumpich uprzedziła natychmiast swych sublokatorów, którzy przeniesli się do innej kwatery.

Oczyściła również mieszkanie z wszelkich papierów, świadczących o jej działalności. Była spokojna. Niech teraz przeprowadzą rewizję. Niech szukają.

Niespodziewana wizyta Zegoty, jego szorstki ton i blakający po ścianach wzrok wzbudziły w niej pewne podejrzenia...

Czyżby Zegota już coś wiedział?... A może się tylko domyśla?...

Na wszelki wypadek postanowiła być dlań bardziej uprzejmą niż zazwyczaj i spełniać wszystkie jego prośby.

Ale zdawało się, iż Zegota nie ma tego dnia specjalnych życzeń.

— Czy stało się coś, że przyszedł pan o tak niezwykłej porze? — zapytała spoglądając na zegarek, który wskazywał szóstą godzinę.

— Owszem... — odparł detektyw. — A właściwie — nie... Przechodziłem, więc wpadłem...

— Jest pan nieostrożny... Lessing może przyjść w każdej chwili...

— Nie przeraża mnie to dzisiaj... — odparł Zegota. — Nigdy nie byłem tchórzem...

Zrozumiała już, że z tej strony nie wiele działo.

Nie wiedziała więc czem go wziąć.

— Napije się pan może herbaty?...

Przyniosłam z miasta paczki... Świeże, bardzo smaczne...

— Dziękuję...

— Dziękuję tak, czy dziękuję nie?...

— Może być — tak... — odparł z naciskiem na słowie „tak”.

Wzruszyła ramionami, jakgdyby nie rozumiała jego aluzji i wyszła z pokoju.

Zegota pobiegł ku drzwiom i przekonawszy się, że kroki jej oddalały się coraz bardziej, przystąpił do powierzonej rewizji. Otwierał pokójki wszystkie skrytki i szufladki, zaglądał do pudełek, przewertował wszystkie kartki — lecz nic podejrzanego nie mógł znaleźć...

— Sprytnie się maskuje... — pomyślał, zaciskając pięści.

Odskokzył od szuflady, gdyż w tej chwili

ni robi... Tylko powinna pani z nim dalej prowadzić korespondencję... W ten sposób uda nam się wydobyć więcej szczegółów... A może te listy fabrykowane są specjalnie u nas, żeby wprowadzić nas w błąd?... I to możliwe... Oni do wszystkiego są zdolni... No, zobaczmy... W każdym razie dziękuję... Dzisiaj jeszcze sprawdź... Jeśli to się okaże prawdą, w takim razie dzisiaj jeszcze Mueller i Lehman powędrują za kratki... Zegota mówił to szczerze. Minio iż kochał baronową von Lumpich. Ale przedewszystkiem był wywiadowcą. To był jego żywioł.

— Jeśli tak jest naprawdę, w takim razie... w takim razie... — nie mógł dokończyć myśli.

Na ulicy musiał przystanąć. Wszystko wirowało mu przed oczyma.

Wsiadł do taksówki i kazał szoferowi jechać na ulicę Poznańską.

chwili za drzwiami rozległy się jej kroki.

— Bardzo pana przepraszam, ale sama będę musiała dziś panu usługiwać... Służąca wyszła do chorego brata... Czy nie zastanawiał się pan nigdy nad tem jak często choruje rodzeństwo naszej służby?... Codziennie prawie — kto inny jest chory... Ale trudno...

— Tak... — powtórzył Zegota. — Trudno...

I jednocześnie myślał: — Jakże tu ją przylapać na gorącym uczynku?... Jak jej tu dowiedzieć, że ukrywała w swym mieszkaniu Muellera i Lehmana?...

Mózg jego pracował intensywnie, lecz nie mógł znaleźć odpowiedzi na dręczące go pytania.

Był tylko jeden, ostateczny sposób. Przeprowadzić gruntowną rewizję w całym mieszkaniu.

A jeżeli rewizja też nie da żadnego konkretnego rezultatu?...

Baronowa, przekonawszy się, że groźbami nic nie wskóra, próbowała go sobie ująć w sposób wymyślniejszy... Trawstując znane powiedzenie o żołądki, uważała, że do serca mężczyzny najpewniejsza droga prowadzi przez zmysły.

A umiejętności jej w tej dziedzinie były bardzo rozległe. Sztuka miłości nie posiadała dla niej żadnych tajemnic.

Gdyby istniała wyższa uczelnia, rozpraszająca mroki niewiedzy kunsztu erotycznego, baronowa von Lumpich mogłaby w niej bezsprzecznie zająć fotel honorowego rektora...

Nagle zbliżenie główki, muśnięcie włosów, pachnących oszalamiająco, lekko dotknięcie miękkiej dłoni, podciągnięta ponad normę sukienka — wszystko to było zaledwie abecadłem w tej tak bardzo rozległej i bogatej skarbnicy wiedzy.

Ale i to się na nic nie przydało... Zegota był tego dnia jakoś nieczuły na pro wokację pięknej baronowej.

Zaczęło już ją to gniewać. Postawiła na stoliku flaszkę winą.

Chciała go zamroczyć alkoholem. Do kawy podała mocny koniak.

Zegota pił, ale pamiętał doskonale o swych obowiązkach. Głowę miał mocną, wiedział, że wytrzyma. Starał się przedewszystkiem, aby baronowa piła.

Konjak i wino zrobiły swoje. Zegota udawał pijanego podczas gdy baronowa była już troszkę wstawiona.

Przy płatym kielszku rozległ się nagle dzwonek.

Baronowa rozejrzała się, jakgdyby zastanawiała się nad tem, kto otworzy

— Może panią wyręczyć? — zapytał detektyw, podnosząc się z krzesła.

— Nie, nie... — odparła. — Już sama dam sobie radę... Bardzo dziękuję...

Powstała. Oparła się o stół. Przetarła ręką czoło.

— Zadzurzo piłam... — szepnęła. — Jeżeli to będzie Lessing, w takim razie... w takim razie niech się pan niczego nie boi... Już ją to zafatwię...

Zegota uśmiechnął się.

— Dobrze, dobrze... — odparł. — Pani uprzejmość jest zbyt uczciwa... Powiedziałem już, że nie należę do ludzi tchórzliwych...

Baronowa wyszła z pokoju.

Zegota przystanął przy oknie. Zapalił papierosa.

Nagle wzrok jego padł na przeciwny chodnik.

Spacerował tam jakiś człowieczek w cyklistówce i w palcie z podniesionym kołnierzem. Człowieczek przechadzał się nawprost bramy, spoglądając ciągle na okna domu.

W pewnej chwili, gdy podniósł głowę, Zegota poznał jego twarz i o mało nie krzyknął z radości.

Był to Grant. Janusz Grant!...

Cóż on tu robił?... Dlaczego przechadzał się nawprost bramy?... Czemu spoglądał ciągle na okna?...

Czyżby... czyżby Grant „miał kogoś na oku”?... Wydawało się to prawdopodobne...

Tak wynikało z jego całego zachowania się... W takim razie kogo szpiegował?...

Kogoś, kto wszedł przed chwilą do bramy?...

Więc może tego, który dzwonił przed chwilą do mieszkania baronowej?... Możliwe... Baronowa tak długo z nim rozmawiała...

Zegota jeszcze raz spojrzął w okno. Oczy ich spotkały się. Grant widocznie również go zauważył, gdyż przyłożył rękę do daszka cyklistówki, co było od dawna umówionym znakiem.

Teraz już nie ulegało dla Zegoty wątpliwości, że Grant śledził właśnie tego, który znajduje się obecnie w mieszkaniu baronowej.

Ale ktoż to jest?...

Detektyw otworzył cichaczem drzwi. W przyległym pokoju nikogo nie było.

Aby dostać się na korytarz, trzeba było przejść dalsze dwa pokoje. A może ktoś siedzi w tamtych pokojach?...

Zbliżył się na palcach do drzwi. Przyłożył ucho do dziurki od klucza.

Świetny słuch nigdy go nie mylił. Doszedł do wniosku, że w dalszych pokojach również nikogo nie ma.

Otworzył mimo to ostrożnie drzwi. Przypuszczenia jego okazały się słuszne. Nikogo nie było. Tylko gdy znalazł się w ostatnim pokoju, usłyszał przytłumiony szep.

Baronowa von Lumpich, stojąc przy drzwiach, przekonywała kogoś:

— Niech pan zrozumie, że nie mogę... No, nie mogę...

— Pani musi... Znalazłem się w niebezpieczeństwie... — odparł męski głos.

— Pańskie niebezpieczeństwo mnie nie obchodzi... Nie mogę siebie narażać... — Ja stąd nie odejdę...

— Uprzedzam pana, że ktoś u mnie jest... i w dodatku dla nas obojga bardzo niebezpieczny...

— Pani się chce mnie w ten sposób pozbyć... — Nie... Mówię jak jest... — A jednak — mimo to — chcę tu zostać...

— Uprzedzam pana jeszcze raz, że może się to fatalnie dla nas obojga skończyć...

— Pani mnie musi schronić... — To nie należy wcale do moich obowiązków...

(Dalszy ciąg jutro).

# KRWAWY TEROR W NIEMCZECH

Zaciekle walki na przedmieściach Hamburga. — Komuniści podpalili hutę i wysadzili w powietrze stację benzynową  
**Hitler spotka się w Genewie z Mussolinim.**

Berlin, 7 marca.

Widownia krwawych walk między komunistami z jednej a policją i narodowymi socjalistami z drugiej strony było wczoraj przedmieście portowe Hamburg — Altona. Komuniści z domów ostrzeliwali maszerujące oddziały policyjne i szturmowe narod.-socjalistów.

Wezwane posiłki policyjne okazały się niewystarczające. Wobec tego wezwano policyjne samochody pancerne z karabinami maszynowymi i użyto granatów ręcznych.

Zmobilizowano całe pogotowie policyjne Hamburga i oddziały szturmowe. DO PÓŁNOCY BYŁO 14 RANNYCH Z TEGO 4 CIEŻKO.

Berlin, 7 marca.

Donoszą z Kolonii o dokonaniu przez komunistów szeregu aktów teroru. W hucie szklanej zakładów Sidorfa podpalono zabudowania głównych składów, które sponęły doszczętnie.

Sprawy pożaru uciekając wystrzelił z rewolwerów kilkakrotnie do goniących ich strażników nocnych. Żadnego z podpalaczy nie schwytano. 7 komunistów podejrzanych o udział w tym zamachu aresztowano.

Równocześnie podłożono ogień pod zabudowania gospodarskie jednego z pa storów.

Pod zarzutem podpalenia aresztowano 4 komunistów. Próbie podłożenia ognia pod zamek w pobliżu Bergheim uda ło się grupie stahhelmowców zapobiec. Sprawy zamachu zbiegły.

W samej Kolonii niewykrył sprawy rozmontowania bezpieczników elektrycznych w instalacji oświetlenia ulicznego oraz

uszkodził lampy. Równocześnie doniesiono o przecięciu 9 linii telegraficznych pod Prinsdorf na linii Berlin-Wrocław i na linii prowadzącej do placu ćwiczebne go w Neuhammer. Kilku podejrzanych o dokonanie tego zamachu osobników aresztowano. Wszyscy należą do radykalnych ugrupowań lewicowych.

Rieckenbach, 6 marca.

Nieznani sprawcy wysadzili w powietrze stację benzynową.

Wskutek eksplozji wszystkie szyby zostały wybite. Pobliskie domy doznały większych uszkodzeń. Odlamkami szkła porażonych zostało kilka osób. Według stwierdzeń policji chodzi tu o akt zemsty na właściciela stacji.

Londyn, 7 marca.

Dzienniki londyńskie, wspominając o wyjeździe Mac Donalda i Simona do Genewy, wyrażają przypuszczenie, że Jo (Genewy przybędą oprócz premiera francuskiego i angielskiego także Mussolini i Hitler.

Co do Hitlera, to widoczne jest z uwag prasy, iż przyjazd jego nie jest przez Mac Donalda tak bardzo pożądanym i że Mac Donald, uważać będzie przybycie ministra spraw zagranicznych Neuratha za wystarczające. Natomiast co do Włoch, to zmiany dzienników zdradzają pewien nacisk, jaki istotnie podjęty został przez rząd brytyjski, aby skłonić Mussoliniego, by tym razem przybył osobiście do Gene-

wy.

Wyjazd Mac Donalda nastąpi zapewne w piątek. Po drodze zatrzymać się on ma z Simonem w Paryżu.

Berlin, 7 marca.

W Poczdamie czynione są gorączkowe przygotowania techniczne do odbycia posiedzenia Reichstagu. Obecny gmach sejmu pruskiego okazał się za mały dla pomieszczenia nowoobраниch posłów. Zarządzono więc uzupełnienie liczby hoteli poselskich w sali ogólnej.

Ryga, 7 marca.

W czasie przybycia do Rygi pociągu z obywatelami niemieckimi, którzy powracali z głosowania, grupa młodzieży robotniczej urządziła wroga demonstrację. Gdy pasażerowie opuścili wagony, rozległ się okrzyk: „Precz z Hitlerem” na co jeden z obywateli niemieckich odpowiedział okrzykiem „Heil Hitler”.

Okrzyk ten był powodem bójki, w wyniku której trzech obywateli niemieckich poturbowano.

Odjeżdżających z dworca Niemców obrzucono zgniecionymi jajami i kawałkami lodu. Zajście zlikwidowała policja. Aresztowano 17 osób. Podobne demonstracje miały m. in. miejsce w Mitawie.

Berlin, 7 marca.

Naczelny redaktor „Voelkische Beobachter” poseł Alfred Rosenberg wygłosił przed mikrofonem mowę, w której między innymi nawiązawszy do znaczenia, jakie zwycięstwo Hitlera posiada dla polityki zagranicznej Rzeszy podkreślił, że zadanie równoprawnienia Rzeszy jest wyrazem żywiołowym całego narodu niemieckiego.

## Stosunki sowiecko-niemieckie

pogarszają się. — Ostre wystąpienia prasy moskiewskiej przeciwko dyktaturze Hitlera.

Moskwa, 7 marca.

Wypadki w Niemczech zdecydowanie wysuwały się na czoło zainteresowań prasy sowieckiej, odrzucając na dalszy plan nawet zagadnienia wewnętrzne.

Cała prasa z ożywieniem omawia wybory niemieckie.

W doniesieniach korespondentów wła snych o tych wyborach prasa ujawnia wybitnie ostry ton, o czym świadczą już tytuły: „Wybory pod łupami faszystowskich rewolwerów”, „Wybory niemieckie w atmosferze teroru”, „Wybory pod faszystowskimi pałkami w

zatrutej atmosferze teroru, prowokacji i postrzępionych i t. d.

Wszystkie pisma publikują odezwę centralnego komitetu „Kominternu”, wzywającą masy pracownicze bez względu na przekonania polityczne i przynależność partijną

DO WALKI Z REAKCJĄ W NIEMCZECH I GROŻBĄ WOJENNEJ INTERWENCJI ANTYSOWIECKIEJ.

„Prawda”, pisząc z oburzeniem o aresztowaniu członków partii komunistycznej daje artykułowi wstępny tytuł „Bezczelni prowokatorzy i niedźwi gorgulowcy”.

## KURS DOLARA ZAŁAMAŁ SIĘ

Ostre zarządzenia prez. Roosevelta. — Moratorium bankowe we wszystkich stanach przedłużone

Londyn, 7 marca.

Z Waszyngtonu donoszą: Roosevelt ogłosił następujące decyzje rządu amerykańskiego, które wchodzi w życie w Ameryce dziś o 1-ej nad ranem, czyli po 7-ej według czasu środk.-europejskiego.

1) wszelki wywóz złota zostaje wzbroniony, 2) rząd obejmuje całkowicie kontrolę nad wszystkimi operacjami w złocie wewnątrz kraju, 3) dokonywanie wypłat lub rezerwowanie złota dla obcych krajów nie jest dopuszczalne, 4) przechowywanie złota przez prywatną ludność zostaje zakazane. Certyfikaty clearing-house'ów banków otrzymują moc praw-

na waluty obiegowej. Moratorium bankowe zostaje we wszystkich stanach przedłużone do czwartku.

Londyn, 7 marca.

Zarządzenia prezydenta Roosevelta wywołały w Londynie naogół przychylną ocenę. Podkreślają tu z uznaniem energię i odwagę prezydenta. Istnieje powszechna tendencja udzielenia pomocy Ameryce w miarę możliwości. Jest w tym duża doza samoobrony, albowiem dewaluacja dolara, o ile Ameryka istotnie porzuci złoty parytet, pociągnęłaby za sobą niepożądany wzrost kursu funta.

Już dzisiaj mimo, że dolar nie był notowany i Ameryka oficjalnie zaprzecza komentarzom o wycofaniu się ze złotego parytetu.

kurs funta sz. wzrósł we frankach fr. z 87.30 do 88.50.

Również cena złota spadła w stosunku do funta o 1 szyling i 1 pens, wynosząc tylko 119 szyl. 7 pensów za uncję złota.

Bank angielski, chcąc utrzymać wartość funta w stosunku do złota na poziomie 1/6 części złotej uncji, postanowił nabyć złoto no kursie 120 szyl., czyli 6 funtów za jedną złotą uncję.

## Spadek kursu dolara nie może odbić się na naszej walucie

Należy z naciskiem podkreślić, że niepewna sytuacja, jaka zapanowała na międzynarodowym rynku wobec krachu w Ameryce

nie może w żadnym wypadku zmniejszyć siły złotego polskiego.

Pokrycie złotego polskiego, jak wynika z sytuacji Banku Polskiego w lutym jest dostatecznie wysokie, a całe niemal pokrycie umieszczone jest w kruszcu złotym. Walutowo więc ewentualny spadek kursu dolara nie może odbić się na naszej walucie.

Natomiast możliwe jest, że gospodarzowi poniesiemy pewne straty w związku z obniżeniem się waluty amerykańskiej. Jeśli chodzi o transakcje eksportowe, wiele z nich zawieranych jest w dolarach. Nie skorzystamy z obniżki dolara, jeśli chodzi o pożyczki dolarowe państwowe gdyż są one zawierane

z warunkiem pokrycia złotem.

Ułatwione zostaną natomiast do pewnego stopnia rokowania Polski ze Stanami Zjednoczonymi co do uregulowania długów wojennych. Natomiast życie gospodarza, a zwłaszcza eksporterzy, ponieść mogą dość znaczne straty.

Nie powtórzmy się więc sytuacji z przed roku, kiedy przy dewaluacji funta angielskiego nasze życie gospodarcze poniosło w związku z wywozem do Rosji dość poważne straty.

## Burmistrz Czermak zmarł

Miami, 7 marca.

Burmistrz Czermak, którego stan zdrowia ostatnio stale się pogarszał — zmarł.

W związku z powyższym, Zangara stanie po raz drugi przed sądem, przy czem grozi mu kara śmierci.

Berlin, 7 marca.

Na granicy niemiecko-belgijskiej policja niemiecka aresztowała nowego emigranta rosyjskiego, podejrzanego o udział w podpaleniu Reichstagu.

## RZĄDY DYKTATORSKIE W GRECJI

Ogłoszenie stanu wojennego. — Konstytucja zawieszona. — General Plastiras u władzy

Ateń, 7 marca.

Gen. Plastiras wydał orędzie do narodu, w którym stwierdza, że dwukrotne wybory uwydatniły głębokie wady ustroju parlamentarnego, stwierdzając niemożność stworzenia na większości opartego rządu. Powyższe względy — oświadcza Plastiras skłaniają go do interwencji. W porozumieniu pełnym ze swymi współpracownikami Plastiras zdecydował się objąć władzę, która zapewni spokój, będzie dążyć do odbudowy ekonomicznej kraju i konsolidacji wew-

nętrznej. Konstytucja zostaje zawieszona.

Oświadczenie Plastirasa wprowadza dyktaturę zakazuje wszelkich zebrań i zapowiada ogłoszenie stanu wyjątkowego. Wszelkie próby urzędowania zgromadzeń będą tłumione siłą zbrojną.

Wiedeń, 7 marca.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Alto-

ny, że wczoraj został proklamowany w Atenach stan wojenny. Wenizelos i jego ministrowie pozostają w Atenach.

Sytuacja jego niepewna. Obawiają się ponownych zaistnieć. Plastiras i jego zwolennicy oświadczają, że zdecydowaniu są przez dłuższy czas stać u steru rządu. Utrzymują oni, że no ich stronie stoi także marynarka i korpus lotniczy.

## Strejk w przemyśle włókienniczym w Łodzi

Przeszło 25 tysięcy robotników porzuciło pracę

Łódź, 7 marca.

W dniu dzisiejszym do godz. 12 w południe do strajku przystąpił robotnicy dalszych 42 fabryk zatrudniających 5754 robotników.

Ogółem więc strajkują obecnie 25 104 robotników przemysłu włókienniczego.

Między innymi przystąpili do strajku robotnicy firmy Hořrichter i (1030 robotników) i częściowo Eitingona (400 robotników).

Przebieg strajku jest zupełnie spokojny.

Jerozolima, 7 marca.

Przybyła tu pielgrzymka z biskupem Kubiną na czele, witana na dworcu przez konsula generalnego r.p.

Po południu odbył się ingres pielgrzymki do Grobu Świętego z udziałem konsula generalnego i członkami kolonii polskiej.



## Handel żywym towarem w piłkarstwie

W niektórych państwach istnieją zupełnie oficjalne giełdy graczy i kwitnie najzwyczajniejszy handel piłkarzami. Niedawno na przykład jeden z czołowych klubów włoskich kupił sobie na dwa lata znanego piłkarza argentyńskiego Scopelliego. Klub włoski zapłacił za tego gracza zawrotną sumę 100.000 pesos. Transakcja ta wywołała w Południowej Ameryce wielkie oburzenie.

Największe transakcje piłkarzami są jednak w Anglii. Najkosztowniejszym

piłkarzem jest Dawid Jack, za którego arsenał zapłacił w październiku 1928 r. klubowi Bolton Wanderer aż 10.340 funtów.

Suma ta wyniosła wówczas 465.000 złotych. W. Gallache kypiony w maju 1930 przez Chelsea od Newcastle kosztował 10.000 funtów.

Za Aleca Jamessa Arsenal zapłacił w czerwcu 1929 roku 9 tysięcy funtów. Za Jacksona Chelsea dała we wrześniu 1930 roku klubowi Chudderfiel 8.500 funtów.

Do tej serii należy jeszcze doliczyć Hilla, Bradshawa, Devinea i Robsona, za których kluby Newcastle, Liverpool i Huddersfield zapłaciły „tylko” 8.000 funtów.

## Komunikat Jutrzenki

R. T. S. „Jutrzenka” zawiadamia wszystkich uczęszczających na gimnastykę, zarządzaną przez klub, iż ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w miesiącu marcu 1933 wedle następującego planu:

We wtorek od godziny 8-mej do 9-tej odbywają się ćwiczenia dla pań, ćwiczenia zaś dla panów odbywają się we wtorek od 9-tej do 10-tej i w soboty od 8-mej do 9-tej, pod kierunkiem fachowych instruktorów.

Zgłoszenia przyjmują dyżurni na miejscu w hali O. W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26 na 15 minut przed rozpoczęciem ćwiczeń.

## Mistrzostwa narciarskie okręgu śląsko-krakowskiego

Rozegrane w Wiśle mistrzostwa narciarskie okręgu śląsko-krakowskiego zakończyły się zwycięstwem Koźdonia (Warta — Cieszyn), który zajął pierwsze miejsce w kombinacji 448,35 pkt. przed Legierskim, 446,65 pkt.

W biegu na 15 km. otwartym i do kombinacji zwyciężył Zebnicki w czasie 1:14:50 przed Koźdoniem i Legierskim.

W konkursie skoków otwartych — pierwsze miejsce zajął również Koźdon z notą 216,7 i skokami 44 i 42 mtr.

Biegi pań zostały odwołane z powodu fatalnych warunków i zupełnego braku śniegu.

## Gwiazda robotniczym mistrzem Warszawy w ping-pongu

Trwające przez szereg tygodni rozgrywki o robotnicze mistrzostwo Warszawy w ping-pongu na rok 1933 zakończyły się zwycięstwem R. K. S. Gwiazdy, która zdobyła tytuł mistrza Warszawy po raz trzeci z rzędu. Drugie miejsce zajął Maraton.

Zwycięstwo to zadecydowało o zdobyciu przez Gwiazdę na własność pucharu ufundowanego przez Warszawski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy.

## Finały mistrzostw siatkówki o puchar PZGS-u.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się we Lwowie finał siatkówki męskiej o puchar zimowy PZGS-u

W roku bieżącym w okręgu łódzkim z powodu braku sali zawody o puchar PZGS-u nie zostały rozegrane. Pomimo to zespół siatkówki męskiej L. K. S.-u jedzie do Lwowa i weźmie udział w rozgrywkach finałowych, jako zdobywca pucharu w roku ubiegłym.

Prócz LKS-u w rozgrywkach mają wziąć udział następujący mistrzowie poszczególnych okręgów: AZS (Warszawa), Gryf (Toruń), Ognisko (Wilno), Cracovia (Kraków) i Sokół (Macierz) Lwów.

## Nagła śmierć wybitnego działacza węgierskiego

Założyciel Węgierskiego Związku piłki wodnej p. Kamjadi, który się najbardziej przyczynił do rozwoju tej dziedziny sportu na Węgrzech zmarł nagle na udar serca w czasie treningu pływackiego. Zmarły liczył 42 lata. Był on długoletnim kapitanem Węgierskiego Związku Piłki Wodnej.

## „Narty-dancing-bridge”

Udana wycieczka do Krynicy

(zch) Popularność powyższych wycieczkowych pociągów, wzrasta z niedzieli na niedzielę. Ostatnio puszczony pociąg Narty - Dancing - Bridge, do Krynicy, gdzie wycieczkowicze mieli wygodne umieszczenie w najelegantszych pensjonatach jak: Nowe Łazienki, Carlton, Odaliska, Trzy Róże itd. ze śniadaniem. — zadowolili do tego stopnia każdego z nich, że na ręce kierownika pociągu p. nacz. Szelichowskiego składano serdeczne podziękowania. Nie dziwnego, opieka bowiem p. nacz. Szelichowskiego nad uczestnikami wycieczki, przechodzi najsmielsze oczekiwania.

O samej podróży, nie wiadomo właściwie co napisać. Chyba same pochwały. Spędzone bowiem 5 godzin podróży do Krynicy — przeszło jak z bicia trzaski. Moc niespodzianek i urozmaiceń w zabawach, ciągnięcie losów kąpielowych, wszystko pomysłu kierownika wycieczki, uprzyjemniło podróż do tego stopnia, że każdy z wycieczkowiczów ani się spostrzegł, kiedy pociąg dojechał do celu.

W Krynicy, niestety, — nie dopisała pogoda. Jednak lokale rozrywkowe i dancingi, wynagrodziły każdemu niemal brak śniegu i lodu.

Podróż powrotna oraz urządzony w międzyczasie plebiscyt, dokąd jechać na przyszłą niedzielę — a przytem doskonała muzyka w wagonie dancinowym i świetny bar, zaprzętnęły umysły podróżnych i rozweseliły humory do tego stopnia, że w samym Krakowie dokąd przyjechano punktualnie wysiadano prawie z żalem, że cała ta miła podróż tak prędko się skończyła.

Na pocieszenie naszym czytelników możemy donieść, że w plebiscycie, największą ilość głosów na przyszłą wycieczkę uzyskały: Sianki, Zakopane i Zwardoń. O szczegółach następnej podróży nie omieszkamy zawiadomić. Wydział Turystyki DKP w Krakowie, projektuje w niedługim czasie urządzenie wycieczek do Wiednia, Budapesztu, Rzymu, itd. Wszystko naturalnie w cenach mniej więcej odpowiadających, cenom pociągów „Narty - Dancing - Bridge”.

## Cieźkoatleci łódzcy jadą do Czechosłowacji

W dniach 1 i 2 kwietnia rozegrane zostaną w Pradze międzynarodowe zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Udział wezmą zawodnicy z Czechosłowacji, Węgier, Polski i Niemiec.

Skład Polski jeszcze nie został ustalony. Narazie pewnym jest, że wyjadą wielokrotny mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów Weingarten oraz kilku innych cieźkoatletów łódzkich.

## Reprezentacja Warszawy na mecz z Monachjum

W najbliższą niedzielę dnia 12 b. m. odbędzie się w Warszawie mecz bokserki pomiędzy drużyną niemiecką z Monachjum a reprezentacją Warszawy. Skład Warszawy został już ustalony i przedstawia się następująco:

Waga musza: Rotholc (Skoda), waga kogucia — Kazimierski (Polonia), waga piórkowa — Cyran (Skoda), waga lekka — Bakowski (Skoda), waga półśrednia — Seweryniak (Skoda), waga średnia Doroba (Legia), waga półciężka — Karpiński (CKS), waga ciężka Antczak (Skoda). Jako rezerwowych wyznaczono według kolejności wag: Wieczorka (CWS), Małeckiego (Polonia), Pasturczaka (Polonia), Andersa (Makabi), Pisarskiego (Skoda), Pilnika (Makabi), Wysockiego (Makabi).

## Aktualja radomskie

Nowy zarząd Podkolegium Sędziów Rad. Podokręgu P. Z. P. N. ukonstytuował się następująco: prezes — p. Kłowski, sekretarz — p. Czarnecki, obsada p. Dancygier Ch.

Kierownikiem sekcji hokejowej Z. T. G. S. został wybrany p. J. Birenbaum.

Obecnie odbywają się mistrzostwa ping-pongowe szkół średnich w Radomiu. Pewnym faworytem jest Gimn. Państw. im. T. Chałubińskiego.

Zapowiedziane zawody hokejowe R. K. S. i Z. T. G. S. zostały w ostatniej chwili z powodu odwołania, z powyższej przyczyny nie doszedł również do skutku wyjazd sekcji hokejowej Z. T. G. S. do Ostrowca.

## Powódz rekordów na mistrzostwach pań w Poznaniu

W niedzielę odbyły się w Poznaniu mistrzostwa lekkoatletyczne pań w hali

Na zawodach pobito aż 8 rekordów, z tego 6 polskich i 2 okręgowe. Bohaterką zawodów była Jasieńska, która ustanowiła aż trzy nowe rekordy Polski, osiągając w kuli oburącz 21,10 mtr., jędnorącz 11,53, a w skoku wdął z miejsca 2,32. Pozatem dwa nowe rekor-

dy Polski były dziełem zawodniczki AZS Szajnówny, która uzyskała na 60 mtr. czas 8,6 sek., a na 80 mtr. 11,4. Startujący poza konkursem Janowski z Warty przebiegł 1500 mtr. w czasie 4:39,4, bijąc również rekord Polski.

W ogólnej punktacji mistrzostwa okręgu pań zdobył AZS przed Wartą i Sokolem.

## Sporty zimowe w Rosji sowieckiej

W Moskwie odbyły się wielkie wszechzwiązkowe zawody o mistrzostwo sowieckiego Związku. Startowało 575 zawodników, z tego 273 narciarzy, 155 łyżwiarzy, 117 hokeistów. Na zawodach pobito 12 rekordów sowieckich.

Mistrzostwo łyżwiarskie ZSRR pań zdobyła Mironowa (3 tys. mtr. w czasie 6 minut 10,6 sek., rekord sowiecki).

Wśród mężczyzn pierwsze miejsce zajął Mielnikow (10 tys. mtr. w 18:22,8, a 1500 mtr. w 2:20,5). W innych biegach rekordy sowieckie pobili: Simburjew na 1000 mtr. (1:44,5), a na 100 mtr. Gorochow (10,4 sek.), wśród pań na 500 mtr. Juszewa (55,3 sek.), a na 100 mtr. Cejlin (12,4 sek.). Wszyscy łyżwiarze z wyjątkiem Mironowej i Mielnikowa jechali na łyżwach niewyścigowych.

Narciarskie mistrzostwa ZSRR zdobyli: wśród pań Triepicyna, która prze-

była 5 km. w czasie 28 minut i 41 sek., a wśród panów Kassinem, który na 15 km. miał czas 1:06:41 sek. Drużynowo w zawodach narciarskich pierwsze miejsce zajęła Karelia (Finlandzki okręg narodowościowy). W biegach zjazdowych zwyciężyli przedstawiciel Moskwy, Byczkow i Wasiljew.

W mistrzostwach ZSRR w hokeju na lodzie pierwsze miejsce zajęła niespodziewanie Moskwa, która pokonała w finale zeszłorocznego zwycięzcę Leningrad 1:10. Trzecie miejsce zajął Archangielsk, który przegrał w półfinale do Leningradu. Na czwartym miejscu uplasowała się reprezentacja Ukrainy, która przegrała w półfinale z reprezentacją Moskwy.

Zawody cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem.

## Aktualja sportowe

Łyżwiarze polscy odnieśli w niedzielę, dnia 5 marca znaczny sukces gdyż mi znaczny sukces gdyż w jeździe papierowe miejsce zajęła para Bijorówna — Kowalski przed parą austriacką Kaiser — Kast i rodzeństwem Vesely. W jeździe panów zwyciężył inżynier Prażmowski (Czechy) przed Berhauserem (Austria) i Hertlem (Niemcy).

W Poznaniu reprezentacja Pozna-

nia odniosła porażkę w meczu zapasniczym z Wrocławiem w stosunku 5:16.

W zawodach międzynarodowych o mistrzostwo Czechosłowacji w kombinacji Bronisław Czech zajął 5-te miejsce, Stanisław Marusz 23, zaś A. Marusz 26. Mistrzostwo zdobył Barton (Czechosłow.) przed Simunkiem (Svaz) Purkertem (HDW), Feinstauerem (Svaz) i Bronisławem Czechem (Polska).

## Dalsze spotkania ping-pongowe o puchar „Expressu” w Kaliszu

Dalsze spotkania ping-pongowe o puchar „Expressu” odbyły w sobotę i niedzielę przy przepelnionej publiczności sali „Sokoła” przyniosły dalsze niespodzianki w postaci zwycięstwa K. K. S.-u z najpoważniejszym kandydatem do tytułu wicemistrza S. M. P. oraz remis Sokola z Gwiazdą. Poszczególne wyniki obu dni są następujące:

Wolga — Strzelec 5:5.  
Sokół — Gwiazda 5:5.  
K. K. S. — S. M. P. 7:3  
Makkabi — Sokół 10:0.  
Sokół — K. K. S. 5:5  
Makkabi — Wolga 9:1.

Poza wszelką konkurencją stoi jedynie drużyna „Makkabi”, której nawet gracze rezerwowi wygrywały jak chca. W czterech dotychczasowych grach drużyna ta zdobyła 8 pkt. uży-

skując stosunek setów 33:2 o drugie miejsce już obecnie toczy się walka, przycem najwięcej szans mają trzejcc, KKS. i SMP.

## Mistrzostwa okręgowe w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w lokalu Sity przy ul. Głównej 17 zawody o mistrzostwo indywidualne w zapasach i podnoszeniu ciężarów

W sobotę zawody rozpoczną się o godz. 16-ej i w niedzielę o 14-ej. Do zawodów zgłosiły swych reprezentantów wszystkie kluby okręgu zrzeszone w EOZA, tak, że należy się spodziewać szeregu ciekawych walk.

# EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4-7 wieczorem,  
(dział inzeratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4-7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

## Imieniny Marsz. Piłsudskiego w Krakowie

(R) W ub. sobotę zebrał się na Ratuszu krakowskim Komitet Obywatelski obchodu imienin Marsz. Piłsudskiego pod przewodnictwem prezydenta miasta d-ra Kaplickiego.

Dyrektor PAT-a, red. Strojek, zreferował projekt programu dwudniowych uroczystości w dniach 18 i 19 marca urządzać się mających.

Szczegółowy program opracuje komitet wykonawczy, do którego wybrani zostali: panie: prez. Parylewiczowa, d-rowsa Sędzielowska, d-rowsa Bobrowska, p-lk-owa Podgórska, kpt-owa Wandziłowa oraz panowie: wicepr. dr. Klimecki, dr. Flach, mjr. Czechowski, dr. Chan, mjr. Najmski, dyr. Strojek, starostowie: dr. Wnek i Pałosz, dyr. Rutkowski, sekretarz mag. dr. Piotrowski, reprezentant młodzieży akademickiej p. Kiereskiński.

## Bank Polski

kupuje już dolary po kursie 8.60

Warszawski korespondent telefoniczny, iż Bank Polski rozpoczął dziś nabywanie banknotów dolarowych prawdopodobnie po kursie 8.60.

## Uczeni węgierscy przybywają do Krakowa

We czwartek, 9 b. m. przybywają do Krakowa na zaproszenie Uniwersytetu Jagiellońskiego trzej uczeni węgierscy: prof. językoznawstwa porównawczego p. Zoltan Gombocz, prof. historii Europy Wschodniej p. Emeryk Lukinich i prof. historii sztuki na Uniwersytecie w Budapeszcie p. T. Gerevich, którzy w piątek i sobotę 10 i 11 b. m. wygłoszą szereg wykładów w języku francuskim, włoskim i niemieckim.

## Ujęcie złodzieja

Policja krakowska ujęła wczoraj poszukiwanego kieszonkowca Nuchema Dawida Wiska, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Gęsiej 67.

Kieszonkowiec ten podejrzany jest między innymi o kradzież 800 zł., dokonaną w dniu 3 b.m. na szkodę Adolfa Iwanckiego w czasie gdy ten wysiadał z tramwaju.

### REPERTUAR TEATRÓW

Teatr M. im. Słowackiego: — godz. 20-ta „Romans”, „Bagatela”; — godz. 19-ta i 21-sza: „Piękna Galatea” opera komiczna Fr. Suppé’go.

### REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Człowiek malpa”  
APOLLO: — „Węgierka miłość” (Rossi Barsony).

ATLANTIC — „Dzielny wojak Szwajk” (Sasza Raszkiw, film mówiony i śpiewany po czesku).

PROMIEN: — „C. K. Feldmarszałek” (Vlasta Burian).

SŁONNCE — „Poteione dusze” (Pola Negri oraz o 9-ej „Walka ze skutkami prostytucji”).

ŚWIT: — „Rok 1914” (w roli gł. Smosarska, Witold Conti).

SZTUKA: — „Ja w dzień — ty w nocy” (Kate Nagy).

UCIECHA — „Hallo Berlin — Hallo Paryż” (reż. Duvivier, twórca filmu „Dawid Golder”).

WANDA — „Każdemu wolno kochać” (Dymarska, Zimińska, Lawiński, Maszyński).

DOM ŻOŁNIERZA: — „W imieniu cara” (w rol. gł. Lya de Putty).

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek A-B „Pod Białym Orłem” tel. 125-74 ul. Łobzowska 6 „Apteka” tel. 173-36, ul. Grzegorzewska 9 „Pod św. Kinga” tel. 138-57, ul. Długa 4 „Pod Złotym Lwem” tel. 102-94, ul. Krakowska 19 „Pod Murzynem” tel. 101-21.

W Podgórzu: ul. Brodzińskiego 1 „Pod Opatrznością”.

ODCZYT O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM W JĘZYKU ESPERANTO.

Dziś, w środę dnia 8 b.m. o godz. 22.42 nadany będzie dla zagranicy przez wszystkie rozgłośnie polskie odczyt w języku Esperanto p. t. „Józef Piłsudski”.

## Afera radiowa w Krakowie Drugi dzień procesu

W drugim dniu rozprawy przeciwko Mieczysławowi Debleszenowi przesłano jako świadków dyrektora firmy Philips i dyrektora firmy Osram, którzy stwierdzili, że ofiarowali mu duży kredyt, uważając go za obrotowego kupca, jednak Debleszen sprzedał towar oddany w komis i pieniądze nie zwracał, ponadto

zaś nie wykupywał weksli.

Wszyscy świadkowie zeznawali na niekorzyść oskarżonego, przyczem jak wyraził się jeden z nich, interes Debleszena oparty był na drewnianych nogach.

Dziś zapadnie wyrok w tej sprawie.

## O otwarciu uniwersytetu

### Memoriał organizacyj akademickich

Wczoraj wystąpiła młodzież akademicka zgrupowana w stowarzyszeniach: Bratnia pomoc studentów U.J. bratnia pomoc medyków, koło prowincjonalne, polskie stowarzyszenie Jedność, koło studentów wychowania fizycznego stowarzyszenie żydowskich akademików Ognisko, Bratnia pomoc akademii sztuk pięknych stowarzyszenie studentów WSH, Bratnia pomoc teologów itd. z memoriałem do rektora U.J. Kutrzeby z prośbą o otwarcie na nowo wykładow i przywrócenie normalnego toku zajęć uni-

wersyteckich.

Wczoraj rozeszły się w prasie krakowskiej pogłoski, jakoby rektorowia wyższych uczelni podali się do dymisji. Pogłoska ta nie odpowiada prawdzie, i dotychczas ani jednej rezygnacji nie zgłoszono.

Wczoraj nadto przeprowadził rektor prof. Kutrzeba rozmowy z delegatami poszczególnych ugrupowań młodzieży i doszedł do wniosku, że umysły są jeszcze zbyt wzburzone i nie może być mowy o podjęciu wykładow.

## Przywódcy nielegalnego zw. zawodowego skazani przez sąd na kary aresztu

Dnia 6 b. m. odbyła się w sądzie karnym w Krakowie przed sędzią dr. Janicim rozprawa przeciwko członkom nielegalnie istniejącego Związku Zawodowego Cholewkarzy, którzy w maju 1932 roku zawiązali komitet strejkowy, które go zadaniem było wymuszanie na pracodawcach podwyżki płac dla robotników i pomocników cholewkarzkich.

Szereg represyj fizycznych, stosowanych przez członków Związku w stosun-

ku do pracodawców i łamisterek zmusiły policję do interwencji i przytrzymania głównych działaczy wymienionego komitetu strejkowego.

Sąd skazał: Azyka Offmana, Izraela Schwarzmajera, Salomona Samuela, Izr. Strom i Markusa Grossmana na karę aresztu po 1 miesiącu. Oskarżał rzecznik prokuratury Faron, bronił adw. dr. Aleksandrowicz.

## Napad rabunkowy na reemigranta

### Zwrócili zrabowane pieniądze, gdyż było ich... mało

Rzeszów, 7 marca. Przed dwoma tygodniami wrócił z Argentyny do swej rodzinnej wioski niejaki Franciszek Wiśniowski z Przybyszówki. W przypuszczeniu, iż przywiózł on większą gotówkę, napadło w nocy, dnia 2 b. m. na dom jego trzech uzbrojonych w broń palną bandytów, którzy steroryzowali domowników spłądowali całe mieszkanie.

Jakież jednak było ich rozczarowa-

nie, gdy nie znaleźli więcej, jak 13 zł. gotówka, którą to kwotę zwrócili poszkodowanemu pod warunkiem, że nie doniesie o napadzie do policji.

Aby powetować tę stratę, włamali się tej samej nocy prawdopodobnie ci samy sprawcy do komory Józefa Cyły w Przybyszówce, skąd wykradli około 40 kg. słoniny, 2 szynki i połędwie wartości 129 zł.

## Tajemniczy zwyrodnialec grasuje w Sosnowcu

### Dwie dziewczynki omal nie padły jego ofiarą

Sosnowiec, 7 marca. Tajemniczy wypadek miał miejsce wczoraj wieczorem przy ul. Rudnej w Sosnowcu.

Do 10-letniej dziewczynki Zabieli podszedł jakiś mężczyzna i zaproponował jej odniesienie listu pod wskazanym adresem za wynagrodzeniem w wysokości 1 złotego. Dziewczynka zgodziła się bez wahania.

Mężczyzna zaprowadził ją do pewnego domu przy ul. Bema, gdzie po wejściu zamknął drzwi, a następnie zaprowadził na pierwsze piętro i zaczął zaccakać.

Następnie sam wszedł na drugie piętro, i podsłuchiwał coś pod drzwiami pewnego mieszkania, poczem zszedł na dół po dziewczynkę. Gdy wchodzili na górę, dziewczynkę i mężczyznę ujrzała jakaś posługaczka, która oczyszczała schody. Wszczęła ona alarm.

Wówczas mężczyzna zbiegł, każąc dziewczynce by zjawiła się następnego dnia. Jak się okazuje, ten sam mężczyzna usiłował przed kilku dniami uwieść w podobny sposób małąletnią J.

Jest to mężczyzna średniego wzrostu, nosi czarne okulary i ma wprawiony złoty ząb.

## Groźba unieruchomienia dwóch kopalń na terenie Zagłębia Dąbrowskiego

Sosnowiec, 7 marca. Jak już donosiliśmy, przemysłowcy noszą się z zamiarem unieruchomienia dwóch wielkich kopalń na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, a mianowicie kopalni Mortimer i Klimontów.

Dziś interwenjowała z inspektora pracy w Sosnowcu delegacja związku

zawodowego ZZZ i prosiła go, aby podjął kroki u czynników miarodajnych w Warszawie, celem niedopuszczenia do unieruchomienia tych kopalń. Poza tym dowiadujemy się, że ta sama delegacja ma zamiar w najbliższych dniach interwenjować w ministerstwie pracy w Warszawie.

## Z teatru im. Słowackiego

Niewymyślna treść komedji, zaczerpnięta zresztą przez Szekspira z powieści Hekatomithii Cyntia, bawi nas i dzisiaj, zwłaszcza jeśli podana jest kulturalnie i pomysłowo. Obydwa te warunki uwzględniła ciekawa inscenizacja p. Białkowskiego, zmieniając kolejność obrazów, zamykając w obrębie pięciu aktów kilkanaście odstępów komedji, dzięki zastosowaniu trójdzielnej sceny. Udatna oprawa dekoracyjna p. Zwolińskiego miłym swym prymitywizmem nawiązała wystawienie arcydzieła szekspirowskiego do przedstawień, wykonywanych przed trzema wiekami. Stylowa muzyka prof. K. Meyerholda przyczyniła się do udanej wszechstronnie całości.

Prawdziwy triumf artystyczny odniosła w roli Wioli p. Ordonówna. Niezwykle korzystne warunki zewnętrzne, prześliczna dykcja, przemiłe brzmienie głosu łącznie z głębokim przemyśleniem postaci działającej w męskim przebraniu dziewczyny, złożyły się na imponującą kreację. Wielki talent artystki wypowiadającej się w kreacji Wioli po mistrzowsku

Z męskiej obsady wyróżnił się przede wszystkim: p. Kułakowski, jako nader zabawny Malvolio, jakkolwiek aluzje Szekspira do purytanizmu, zamieszczone w postaci, intepretowanej przez artystę nie są dziś zrozumiałe oraz p. Wołkiewski, sporo humoru wykazujący w figurze wiecznego opeja Czakawki. — P. Kondrat, jako Chudogęba nie postawił należycie głosu, w ruchach natomiast był bardzo dobry. Podobieństwo brata do siostry przepysownie zaznaczył w wyglądzie p. Woźniak, w roli Sebastjana. Pozostały zespół dostroił się skutecznie do tonu solistów. — Publiczność przyjęła omawiane przedstawienie z entuzjazmem.

W. G.

### TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w środę wieczorem, na przedstawieniu po cenach znizowanych, na liczne żądanie publiczności dana będzie tylko jeden raz w bieżącym tygodniu emocjonująca sztuka według E. Sheldona „Romans” z dyr. Juliuszem Osterwą, Jaroszewską i Ruszkowskim w rolach głównych bohaterów sztuki, oraz w dalszej premierowej obsadzie artystów.

### WYKŁAD Ks. PROF. R. KRZESIŃSKIEGO.

Dziś, we środę o godz. 7 wiecz. Ks. prof. dr. Andrzej Krzesiński wygłosi w Krakowie (Dom Katolicki, ul. Straszewskiego 18) wykład na niezwykle aktualny temat: „Człowiek nowoczesny i jego duchowe oblicze”.

Wykład ten będzie oparty na własnych spostrzeżeniach prelegenta w Paryżu, w Londynie, Rzymie i Berlinie.

## Wieliczka

### KRWAWY NAPAD W ŚRÓDMIEŚCIU.

Onegdaj w godzinach wieczorowych napadli dwaj nieujęci dotychczas sprawcy na przechodzącego Górnym Rynkiem Jana Konopkę z Różnowej. Napastnicy powalili go na ziemię i zadali szereg ran bokserami.

Zbroczonego krwią Konopkę przewieziono do lekarza, a za sprawcami wszczęto energiczne poszukiwania.

### KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.

Do mieszkania d-ra Rakowera przy ulicy G. Narutowicza w Wieliczce zakradli się nieznanzi złodziejaszkowie i po oderwaniu zamków wypróżnili szafy ze znajdujących się tam bielizny i ubrań.

Niezauważeni przez nikogo spakowali łup i zbiegli w niewiadomym kierunku. Szkoda wynosi kilkaset złotych. Śledztwo w toku.

### ZABAWA PURIMOWA.

W sobotę, dnia 11 marca b. r. odbędzie się tradycyjna zabawa purimowa w salach kina „Uciecha” w Wieliczce. Czysty dochód przetrzebony będzie na Żydowski Fundusz Narodowy.

### CO GRAJA W KINIE?

Kino dźwiękowe „Uciecha” w Wieliczce wyświetla od środy do piątku wspaniałe arcydzieło dźwiękowe p. t. „Tradern Horn”.

## Zdolni kolporterzy

przy dobrym dziennym zarobku mogą się zgłosić do przedstawiciela „Expressu Ilustrowanego” w Rzeszowie, ul. Zamkowa 4, II piętro, mieszk. 12.